Nr. 83. Lwów — Środa dnia 10 Kwietnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Dziś: św. Ezechiela — Marka
Jutro: Wieczerza Pańska — Czetwer Wel.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 5 m. 29
Zachód „ „ 6 „ 35
Długość dnia g. 13 m. 6
Przybyło dnia od wczoraj m. 3

Przegląd polityczny.

Lwów 9 kwietnia.

Przemówiły się ze sobą dyplomacya francuska z angielską, i po stronie pierwszej była większa grzeczność, ale też zarazem większa stanowczość, co w rezultacie sprawiło taki efekt, że oto weszły one ze sobą w naprężone stosunki. Ale dotyczy to nietylko obu tych dyplomacyi: poszły za niemi parlamenty, a zaraz potem i obie prasy, jako przedstawicielki opinii, więc ma się wrażenie, że między Anglią i Francyą nastąpił pewien rozbrat. Rzecz poszła o afrykańskie zabory, a przebieg jej był taki:

Parę miesięcy temu rząd francuski wysłał komisyę naukową, ale oczywiście eskortowaną przez wojsko, dla zbadania górnego biegu rzeki Niger i tych nieznanych jeszcze okolic, gdzie się ona prawdopodobnie łączy ze źródłami Nilu. Wkrótce potem nadeszły do Paryża pomyślne wiadomości o zdatności do kultury owych okolic, więc natychmiast utworzyła się we Francyi „kompania Nigru“. Anglia zaprotestowała przeciw francuskim zamiarom, ale na to w Paryżu nie zwrócono uwagi. Otóż tydzień temu angielski podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych p. Grey oświadczył w izbie gmin, że zachowanie się rządu francuskiego jest „wybitnym aktem nieprzyjaźni“, z którą Anglia, niestety, musi ciągle walczyć na afrykańskim gruncie. Gdziekolwiek ona tam się obróci, wszędzie wchodzi jej w drogę Francya, a czyni to wbrew wszelkim umowom międzynarodowym, jak gdyby umyślnie szukała zatargów. P. Grey dodał, iż wierzyć chce, że pochodzi to z samowoli francuskich władz w afrykańskich koloniach, lubo się dziwi, że ta samowola jest systematyczna, a tak wielka, że przecież w Paryżu muszą ją widzieć. Teraz naprzykład Francuzi czynią wielkie usiłowania, aby przez swoją część Konga dostać się do Nilu i niepokoić angielski Egipt od strony środkowej Afryki. Dopływ Nilu, dużą rzekę Ubangę uważają oni jakby za swoją. Przyjazne przedstawienia ze strony rządu angielskiego puszczono w Paryżu mimo uszu, co nawet nie odpowiada zwyczajom dyplomatycznym. Potrzeba więc stanowczo i publicznie oznajmić, że całą rzekę Nil, od jej najdalszych początków i z wszystkiemi jej dopływami Anglia uważa za swą własność, za swoją sferę wpływów i każde naruszenie tej sfery będzie poczytywała za krok nieprzyjacielski.

Kiedy p. Grey umilkł, w izbie gmin rozległy się huczne oklaski, powstał szef opozycyi p. Chamberlaine i rzekł, że z radością wita stanowczość rządu, który w tej sprawie ma za sobą całą Brytanię. Następnie radykalista Labouchère, lubo należy do rządowego obozu, wystąpił przeciw zapatrywaniom pana Greya, gdyż jego zdaniem, Anglia nie ma żadnych praw do górnego Nilu, a chociaż niezaprzeczenie miał słuszność, jednak wywołał powszechne oburzenie, które następnie silnie odbiło się w prasie. Izba gmin „z uznaniem“ przyjęła do wiadomości oświadczenie rządowe, a dziennikarstwo zgodnym chórem zaśpiewało pochwały energicznej postawie gabinetu. To był pierwszy akt tej sztuki.

Drugi odegrał się w Paryżu w parę dni potem. Wspomniał o nim telegram, podany w niedzielnym numerze naszego pisma, a streszczający mowę ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux w senacie. I tu również była „energiczna postawa“, była wyrazistość wykładu, były oklaski senatu, a później pochwały prasy, była także odpowiedź na zarzut pana Greya, iż wbrew zwyczajom dyplomatycznym Francya puszcza mimo uszu przyjazne przedstawienia, nie było tylko frazesu o „akcie jawnej nieprzyjaźni“, ani ostrych wyrazów o tem, że każde wdzieranie się Anglii we francuską sferę będzie poczytywane za krok nieprzyjacielski. Grzecznie, nawet słodko p. Hanotaux wytknął Anglii brutalność, podstęp, chciwość i zawsze niezgodne z układami dyplomatycznymi postępowanie w Afryce. Więc też prasa angielska trafnie oceniła mowę p. Hanotaux, że była ona tak bardzo delikatna, iż stosunki między Anglią a Francyą bardzo się naprężyły.

P. Hanotaux podzielił swą mowę na dwie części. Zaczął najpierw o Egipcie i tu wytknął Anglii samowolne i sprzeczne z układami międzynarodowymi opanowywanie tego kraju. O jej ostatecznych zamiarach względem Egiptu nic nie wiadomo. Kilka lat z rzędu dyplomacya francuska czyniła w Londynie przyjazne uwagi, lecz zawsze otrzymywała odpowiedzi nijakie, a kiedy w końcu wyraźnie i ostatecznie sformułowała swe poglądy, Anglia „puściła to mimo uszu“. Tak zerwały się rokowania, lecz kiedy wybije ostateczna godzina uregulowania tej sprawy, Francya i Anglia niezawodnie znajdą sposób, który im pozwoli wykonywać w tym kraju misyę cywilizacyjną z pełnem zachowaniem praw sułtańskich i chedywskich. To oświadczenie oznacza, że Francya nie zrzeka się swoich praw do wpływania na stosunki egipskie, ani sułtańskich, ani chedywskich praw nie da przedawnić i liczy na jakąś ostateczną godzinę, która wprawdzie może nigdy nie wybije, ale samo oświadczenie p. Hanotaux dało do zrozumienia Anglikom, iż ich gospodarowanie w Egipcie uważane jest we Francyi za czasowe. Tę pigułkę osłodził p. Hanotaux frazesem o wspólnem w przyszłości spełnianiu cywilizacyjnej misyi i to było jego uprzejmą odpowiedzią na słowa p. Greya o tem, że dalsze postępowanie Francyi w teraźniejszym kierunku będzie uważane za krok nieprzyjacielski.

Drugą część swej mowy poświęcił p. Hanotaux ogólno-afrykańskim nieporozumieniom z Anglią. Tu wyszedł z tego założenia, że wszystkie zdobycze w Afryce dokonywane są na mocy postanowienia „afrykańskiej konferencyi“, która obradowała w Berlinie w 1885 roku. Owo postanowienie, będące kamieniem węgielnym prawno-politycznych stosunków w Afryce, brzmi tak: Każde mocarstwo europejskie ma prawo brać w Afryce to, czego jeszcze nie zabrało żadne inne mocarstwo. Uchwała ta, podpisana przez wszystkie europejskie rządy, wszystkie też w równej mierze obowiązuje — i jeśli one zechcą ściśle się do tego przepisu stosować, to starć między nimi nigdy nie będzie. Wychodząc z tego założenia, nikt w Europie nie tknął krajów nad górnym Nilem i dalej w głąb środkowej Afryki, albowiem ziemie te zdawna były pod nominalnym wprawdzie, niemniej jednak uznawanym przez dyplomacyę protektoratem tureckiego sułtana. Nie wiedziano w Europie i Konstantynopolu, a nawet w Kairze, gdzie kończą się ziemie objęte tym protektoratem. Przed kilku laty zabrała tam Anglia kraj Ugandę; sułtan nie zaprotestował, a więc już była podstawa do twierdzenia, że za Ugandą leżą ziemie bezpańskie. W dodatku podniosły się dzikie bandy derwiszów, stworzyły w Sudanie państwo mahdzistów, oderwały od Egiptu górny bieg Nilu, naruszyły więc protektorackie prawa sułtana, ale Turcya nie wystąpiła przeciwko temu, zatem kto dziś zwojuje mahdzistów i ziemię ich posiędzie, ten nie naruszy praw sułtana. Jeszcze jeden argument: kiedy Anglia zabrała Ugandę i rozporządziła się Zanzibarem, rząd francuski, chcąc uniknąć wszelkich w przyszłości nieporozumień, prosił rządu angielskiego, aby zechciał wskazać, jakie jeszcze ziemie zamierza objąć swoim wpływem, aby do nich mimowolnie nie wtargnęły ekspedycye francuskie. Odpowiedzi nie było. Od tego czasu zmieniły się stosunki w Afryce środkowej. Krótkotrwałe państwo mahdzistów zaczyna się rozpadać, grozy już nie wznieca, więc z francuskiego Konga poczęły zagłębiać się ekspedycye ku źródłom Nigru i Nilu. Jaki cel tych wypraw, czy wymieniony przez p. Greya, czy inny, to rzecz Francyi; rachunku zdawać nie potrzebuje ona nikomu, bo bierze ziemie bezpańskie, a że one są takiemi, o tem starała się wpierw dowiedzieć w Londynie. Lecz kiedy się powiodły francuskie ekspedycye, wtedy dopiero podniosła Anglia protest, ale na jakiejże podstawie? Oto na tej, że to sfera angielska. Otóż chyba dlatego angielska, że tam kiedyś mógł być protektorat sułtana. Niech więc on przedewszystkiem zaprotestuje, czego jednak nie czyni. Tu Anglia z taką samą dowolnością występuje jako spadkobierczyni praw sułtańskich, z jaką zaokupowała Egipt. Ale Francya jak owej okupacyi nie uznaje za ostateczną formę egipskich stosunków, tak samo nie przyznaje Anglia praw do spadku po Turcyi w Sudanie i dalej w afrykańskiej głębi.

Tak się przemówiły Francya z Anglią. Stosunki między niemi zapewne dość się naprężyły, skoro publicznie tak się rozmówiły i z jednej strony powiedziano, iż każdy krok francuski w głąb Afryki będzie krokiem nieprzyjacielskim względem Anglii, a z drugiej odpowiedziano w sensie, który można krótko wyrazić słowami: „Uważajcie, jak się wam podoba“.

Wzajemna nieufność okazała się także przy innej sposobności. Francya z gniewem wskazuje na to, że angielscy oficerowie tłumnie wstępują na służbę królowej Madagaskaru i nawet naczelne dowództwo objęli nad jej wojskami. Zdarzyło się w tych dniach, że kupiecki statek angielski wynajął się w Marsylii do przewiezienia na Madagaskar amunicyi, lecz w Messyńskiej zatoce wpadł na jakąś rafę, zepsuł się i z trudem dopłynął do Malty, gdzie go wzięto do warsztatów, więc dostawa tej amunicyi znacznie się spóźni. Otóż we Francyi powiedziano, że ów angielski statek wcale nie natrafił na rafę, lecz całe swe nieszczęście zmyślił, aby nie dowieźć amunicyi i tem zaszkodzić wyprawie francuskiej na Madagaskar.

Wielkanoc prawosławna wypada w tym roku równocześnie z naszą, a ponieważ na to święto w Rosyi zwykle się odbywają bardzo liczne awanse, przeto — wedle doniesienia z Petersburga — spodziewają się tam przy sposobności owych awansów różnych zmian na wybitnych posterunkach rządowych. Znowu mówią o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych Durnawo, którego podobno zastąpi p. Plehwe. Ambasadorem w Wiedniu zostanie zapewne hr. Kapnist. Publiczność rosyjska ciągle się jeszcze spodziewa, że nowe panowanie zaznaczy się szeregiem rozległych reform, które muszą być naturalnie poprzedzone doborem odpowiednich członków rządu. Mówią tedy, że nowy monarcha już się o tyle obeznał z sytuacyą i ludźmi, iż może samodzielnie rozpocząć personalne zmiany i właśnie niektóre ważne poczyni teraz, dalsze zaś w maju, podczas koronacyi.

Korespondencye

Wiedeń 6 kwietnia.

Pisma liberalne z dziwnemi występują pretensyami do rządu. Po porażce, którą stronnictwo ich poniosło przy wyborach do Rady gminnej w Wiedniu, oskarżają ministerstwo, że nie broni ono dostatecznie popierających je stronnictw, i dowodzą, że zwycięstwo antysemitów stało się możliwem tylko wskutek tego, że prawie wszyscy urzędnicy państwowi głosowali na kandydatów Luegera i Gessmanna.

Trudno własnym oczom wierzyć, kiedy się takie wywody czyta. Zdolne one chyba podkopać bardziej jeszcze znaczenie liberałów w Wiedniu. Jakże mogły poważne organy wystąpić z żądaniem tak nieoględnem, aby rząd dyktował swym urzędnikom, kogo wybierać mają! Rząd pewnie nie solidaryzuje się z Luegerem i Gessmannem, ani z Schneiderem i Gregorigem. Namiestnik Dolnej Austryi ciężkie miał przeprawy z nimi w sejmie, w parlamencie, jak wiadomo też nie w najlepszej zgodzie żyje ministerstwo ze stronnictwem robiącem najjałowszą, a przytem osobistemi wciąż wycieczkami zabarwioną opozycyą. Urzędnicy są niezadowolnieni; czyjaż to wina? Dlaczego tak długich zachodów potrzeba, aby choć najniższym ich kategoryom podwyższyć pensye? Dlaczego liberalne stronnictwo, które miało większość w radzie gminnej, nic, zgoła nic nie uczyniło dla urzędników komunalnych? A czyż rząd może zwalczyć pewne uprzedzenia społeczne i pewne bardzo też uprawnione poglądy przeciwników liberalizmu? Jak się ten liberalizm przeżył, jak rozpaczliwie chwyta się resztek swoich dawnych wpływów, najlepiej chyba dowodzi fakt, że pozując na obrońcę wolności i przekonań, przyzywa na pomoc administracyę rządową, aby robiła dla niego wybory i zyskiwała mu wyborców. Tego już chyba za nadto. Żydzi swoją abstynencyą, a po części otwartem wspieraniem antysemickich kandydatów, okazali się najzręczniejszymi politykami; — znużeni oni są czczą gadaniną liberałów wrzekomo broniących ich przed wyrznięciem, a wyzyskujących ich równo jak katoliki lud biedny do szpiku kości. Jeden poseł nazwał raz antysemitów głupimi socyalistami, którzy nie wiedzą jeszcze, czego chcą. Liberałowie mają bezsprzecznie takich koryfeuszów w swym obozie, z jakimi ani Lueger, ani Pattai, ani inni przewódcy antysemiccy mierzyć się nie mogą. Śmiesznem byłoby n. p. chcieć porównywać prof. Suessa z którymkolwiek antysemickich posłów.

Ale austryaccy liberałowie nie pouczeni doświadczeniami liberałów w niemieckiem cesarstwie, nie pouczeni niebezpiecznemi oznakami we własnym narodzie, nigdy nie pamiętali o tem, że całe kraje koronne w Austryi zamieszkałe są przez ludność rolniczą, która nie zniesie dalszych ciężarów podatkowych, a któraby musiałaby owszem doznawać ułatwień ciągłych i uwzględnień od rządu, nie pamiętali o tem, że prąd w całej Europie zwraca się przeciw pewnym nadużyciom ruchomego kapitału, że należałoby robotnikom ulżyć w ich ciężkiej walce o byt, rzemieślnikom w ich rozpaczliwej konkurencyi z fabrykantami, giełdzie zaś i bankom nałożyć pewien hamulec w ich bezwzględnej gonitwie za łatwymi zyskami, których koszta wielkie warstwy mieszkańców, a czasem całe państwo opłacać musiało.

Zamiast z faktami się liczyć i uznać, że należy ustąpić miejsca Luegerowi, który dziś już rozporządza bardzo karnem stronnictwem z 64 radnych, liberałowie do żadnego nie chcą się przychylić kompromisu, postanowili w prezydyum miasta nie dać miejsca Luegerowi i prowadzić dalej walkę o — zasady. O jakie? trudno zapewnie byłoby im określić. Ustąpić zaś liberałowie nie chcą, bo posiadają w swych rękach 29 posad radzców miejskich (Stadträthe) płatnych po 3.000 zł. rocznie. A również z tego powodu nie chcą ustąpić, że wiedzą, iż ustąpienie ich pociągnęłoby za sobą stratę ich wpływów na lat kilka i zapewne powstanie nowego stronnictwa umiarkowanego, które ani antysemickiem, ani liberalnem nie byłoby. Liberałowie bronią tylko *status quo* w mieście. Jest to bardzo mało. Antysemici przyrzekają większe pensye urzędnikom, urlopy kilkotygodniowe rocznie, zmniejszenie podatków komunalnych i spełnienie wszystkich życzeń dzielnic niedawno z Wiedniem połączonych (wodociągi, szkoły, szpitale, drogi, kanalizacya itd.) A to jest za wiele! Kompromis między obu stronnictwami byłby dla miasta i liberałów zbawiennym, mimo to liberałowie zebrali się onegdaj w liczbie 63 (radnych) i zadecydowali, że ze stronnictwem Luegera w żadne układy się nie wdają. Los ich zawisł teraz od 5 „dzikich“, którzy wahają się między obu stronnictwami. Antysemici rozporządzać będą 64 głosami. Dowodzenie, że rząd nie powinien znosić spokojnie, żeby stolica dostała się pod administracyę opozycyjnej frakcyi, jest bardzo kruche. W Berlinie są stosunki zupełnie podobne do wiedeńskich. Z urny wyborczej wychodzą tam socyaliści, antysemici i wolnomyślni, sami prawie przeciwnicy rządu. Kwestya gminy wiedeńskiej jest kwestyą lokalną, może ona dla liberałów stać się niebezpiecznym precedensem, jeśli nie zdołają zawrócić ze swojej czysto frakcyjnej, żadnych potrzeb rolnictwa i rękodzieł nie uwzględniającej polityki ekonomicznej. Czas opamiętać się im, że najpotężniejsze nawet stronnictwa zginąć mogą, jeśli nie rozumieją czasu i jego wymagań.

Stoimy pod znakiem upaństwowień i budowy kolei lokalnych z pomocą państwa. Po koniec roku 1897 wedle przedłożenia wniesionego w Izbie posłów pobudowane być mają nowe koleje lokalne na przestrzeni 607·3 kilometrów i kosztem 30·32 milionów zł., do których państwo przyczyni się kwotą 4·631 mil. zł. Ma powstać nowych 16 linii, z tych pięć w Galicyi (Trzebinia-Skawce 49·5 kilom., Piła-Jaworzno 20·9 kilom., Chabówka-Zakopane 47 kilom., Borki Wielkie-Grzymałów 31 kilom., Kołomyja-Zaleszczyki 64·6 kilom.), z kosztem łącznym 7·77 milionów zł., do którego państwo przyczyni się kwotą 1·406 milionów zł. Oprócz tych 16 linii, czysto prywatne przedsiębiorstwa zajmą się zbudowaniem jeszcze 7 dróg żelaznych na przestrzeni 130·5 kilom. i kapitałem 8·6 milionów zł., dwie linie kosztem 2 milionów zbudowane być mają w Galicyi.

Państwo wszystkie te linie obejmie w zarząd własny; koszta oprocentowania wyniosłyby na rachunek rządu około 445.000 zł. rocznie, za potrąceniem dochodów, ciężar dla skarbu nie wyniesie jednak więcej niż 78.000 zł.

W każdym razie upaństwowienie kolei i nowe budowy tak rozszerzą zakres działalności generalnej dyrekcyi kolei państwowych, że dotychczasowa centralizacya jej w Wiedniu sta-

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Najbardziej uderza podróżnika, który się dużo nasłuchał o młodych dziewczynach w Ameryce, to, że ich od kobiet zamężnych zupełnie nie można odróżnić. Że chodzą wszędzie same, nie wystarczyłoby zupełnie do takiego zatarcia różnic; cech wspólnych jest daleko więcej. Młodej pannie przystoi ubierać się tak samo jak mężatce, obwieszać się taką samą ilością klejnotów, używać w mowie tej samej wolności, a mówiąc tych samych gestów, czytać to wszystko co czytają mężatki, a co najważniejsza, że nie ma teatru, koncertu i restauracyi, gdzieby nie wypadało się znaleźć młodej pannie samej, albo na zaproszenie kogokolwiek z mężczyzn, więcej lub mniej znajomego.

Co do mnie przyznaję, że moja znajomość Europy i zapoznanie się z wielu stronami życia amerykańskiego doprowadziły mnie do przekonania, iż jeśli dla młodego człowieka urodzić się Anglikiem synem zamożnej rodziny i być studentem w Oxford, znaczy tyle co wyciągnąć wielki los na loteryi życia, dla młodej panny będzie takim samym faworem fortuny przyjść na świat w Ameryce z rodziców, którzy dorobili się wielkiego majątku w kopalniach albo na kolejach żelaznych.

Rozumie dobrze korzyści swego położenia młoda dziewczyna w Ameryce i wie dobrze, że na zamążpójściu nie wiele ma do zyskania. Jedna z nich mówiła do mnie: „Musimy się bawić póki jesteśmy niezamężne; niewiadomo co może być potem.“

Młoda Amerykanka widziana w Europie nieraz wydać nam się może, jak się to u nas określać zwykło, źle wychowaną, dlatego że ją porównywamy do konwencyonalnego typu młodej panny przyjętego u nas jako normy. Widziana u siebie całkiem inaczej się przedstawia. Co się tyczy jej naiwności to i ta strona ma u nas Francuzów specyalne zupełnie znaczenie dlatego, że nasz obyczaj każe miłość i jej sprawy uważać jako wypełniające zupełnie życie kobiety.

Zwykliśmy pytać o czem młoda dziewczyna marzy, co ona wie z tego co się miłością nazywa, a miarą jej niewinności, jej dziewiczości duszy bywają zawsze dawane przez nią odpowiedzi. Nie można w żaden sposób stósować tej miary do młodych Amerykanek, bo dla nich zarówno jak dla trzydziestoletnich mężczyzn w Ameryce miłość i jej sprawy zawsze schodzą na drugi plan. Czy młoda dziewczyna wyjdzie zamąż z miłości lub nie, czy jej przyszłe pożycie zapowiada jej się jako idylla lub całkiem przeciwnie, tem się myśl jej nie zaprząta wcale. Nawet dla tych, które najbardziej zdają się przejęte intencyą podobania się, małżeństwo w dziewięciu na dziesięć wypadkach stanowi kwestyę przyszłej karyery — kwestyę zaspokojenia miłości własnej. Wielka ilość adoratorów nie stanowi tutaj żadnego niebezpieczeństwa, raz dla tej męskiej powściągliwości, o której mówiliśmy wyżej, a potem, dziewczęta tak wcześnie nawykają do obcowania z mężczyzną, że są z nim obyte jak dzieci cyrkowca z koniem.

Jedna z nich rozmawiając ze mną o wspólnej naszej znajomej Hiszpance, która poszedłszy zamąż nie była szczęśliwą w pożyciu, wyraziła się:

— Nie umie ona obracać swoim mężem jak należy.

A jako przykład stawiała mi inną młodą kobietę i opowiadała o jej fortelach użytych dla utrzymania w karbach męża niewiernego. Ten rodzaj niewinności przewidującej, dla nas jest zupełnie niezrozumiałym, a jeden z dyplomatów, któremu powtórzyłem te uwagi i zarazem prosiłem o komentarz z jego strony, odpowiedział mi krótkiem:

— Mają one taki rodzaj swojej dziewiczej depravacyi.

I przytoczył mnóstwo anegdot o zaręczynach tutejszych nazywanych zobowiązaniami.

Znałem dużo bardzo młodych panien, mówił mi ów dyplomata, tolerujących obok siebie w charakterze konkurentów ludzi młodych, za których wyjść nigdyby się nie zdecydowały. Byli im po myśli jako starający się, — ale nie jako mężowie. Inne ukrywają przez całe miesiące fakt, że już przyrzekły swą rękę komu innemu, a to dla tego, żeby nie położyć końca krzątaninie, jaka zwykle ma miejsce dokoła panny młodej i bogatej.

Co do mnie, wyznaję, że nie wyprowadzam z tych rysów żadnych wniosków wprost nieprzychylnych dla młodej panny w Ameryce; nie jest to ani niegodziwość, ani przewrotność, pokazuje to jedynie, że młoda Amerykanka żyje głową, że dzięki wychowaniu i warunkom otoczenia urobiła się na istotę, która zawsze potrafi nad sobą zapanować.

— Co ci jest? — pytała przy mnie panna Y. przyjaciółki swojej, która się opóźniła nieco z przybyciem na wystawę chicagowską.

— Jestem trochę podrażniona — odpowiedziała tamta. — Miałam u siebie kogoś, którego zachowanie się nie było tym razem w moim guście. Będę nawet musiała zaprzestać z nim nadal flirtu, a żałuję tego szczerze.

Jak tu zrozumieć takie poufałości młodej panny, których ona sobie pozwala z mężczyzną znajomym od wczoraj? Różni różnie o tem sądzą, a co do mnie, zawsze skłonniejszym byłbym policzyć to na karb prostoty obejścia, którą źle tłumaczą sobie obcy.

Zawsze trzeba i to wziąć w rachunek, że to jest młode dziewczę, które do spraw miłości nie przywiązuje takiej wagi, jak Włoszka lub Francuska na przykład. Znałem taką jedną, piękną blondynkę z noskiem zadartym i figlarnem spojrzeniem, która szczebiotała:

— Mama mówi, że miłość to jest zupełnie to samo co ból zębów. Ja dotąd nie potrzebowałam wcale dentysty i w ogóle, jeśli za mąż wyjdę, to tylko za bogatego, za bardzo bogatego. A mam w tej chwili takiego reflektanta pięciomilionowego. Mogę czekać zresztą.

A po chwili namysłu: — Przedewszystkiem chciałabym być wdową. Zawsze marzyłam o tem, żeby utracić mego małżonka w sam dzień ślubu. W dniu uroczystym przy wyjściu z kościoła widzieć go upadającego u nóg moich. A potem to tak przyjemnie być młodą wdową!

— Ta szydercza osóbka miała 19 lat i robiło jej przyjemność pozować w ten sposób przed romansopisarzem francuskim — French Novelist! Zawsze te dwa wyrazy wydzielają pewną tajemniczą woń skandalu, ale chociaż biorę ja w rachunek i tę pozę także, muszę przyznać, że widziałem wiele takich, które się w tym samym guście wyrażały, a każda z nich rafinuje i przedłuża swój celibat. W takich warunkach wyrabiają się niezliczone typy, z których kilkomiesięczny obserwator nie może złożyć jednego powszechniejszego. Może i te sylwetki, które tu rzuciłem na papier, nie były wybrane najszczęśliwiej, mają one wszakże tę wartość, że są szkicowane z natury.

Jednym z najbardziej zajmujących typów panien amerykańskich jest tak zwana „piękność.“ W każdem wielkiem mieście bywa ich dwie lub trzy, znanych przez wszystkich i często możesz otrzymać bilet zapraszający tej treści: „Przyjdź pan na herbatę jutro, zastaniesz miss *... the Richmond beauty.“ Richmond możecie tu zamienić na Savannah, Charleston, Albany lub pierwsze lepsze miasto południa lub północy.

„Piękność“, by sobie zasłużyć na ten tytuł oficyalny, musi być istotnie ładna i przyćmiewać swym powabem inne kobiety na balach, obiadach, w teatrze itp. Powinna być wysoka, dobrze zbudowana, a przytem trzeba, żeby jej rysy odpowiadały wzorowi, który najbardziej przypada do gustu dziennikarzy i czytelników. Powinna również nosić toalety z tą odrębnego rodzaju dumą, nieodłączną tutaj od elegancyi

Raz uznana za piękność młoda panna, nie mająca często dwudziestu lat, rozpoczyna rodzaj egzystencyi urzędowej, niemal obywatelskiej, stanowi nieodłączną część wielkich obiadów i wielkich balów, podobnie jak róże po dolarze sztuka lub szampan mrożony. Rzeczywiście jest ona aktorką na scenie świata i ma na siebie zwrócone oczy wszystkich jak mistrz gry bilardowej albo znakomity szachista. Miasto rodzinne wreszcie jej nie wystarcza, a raczej nie spełniłaby ona swej misyi, gdyby nie wyjechała reprezentować go do New-Yorku, Washingtonu lub Newportu na konkursy, regaty i wyścigi, na których towarzystwo amerykańskie defiluje jak w teatrze. Aby jej sukces światowy był zupełny, potrzeba, żeby przeszła przez nowicyat Paryża, Rzymu i Londynu i tam wywalczyła sobie pierwsze miejsce, ale chociaż powróci z Europy z laurami, nie wynika z tego jeszcze, żeby tamto powodzenie miało decydować o wziętości tutejszej. Do tych tryumfów potrzeba „recordu“, a dzień, w którym ją pokona jaka rywalka miejscowa, będzie dla niej dniem zagłady i zapomnienia. „Piękność“, by podołać tej egzystencyi wśród komfortu wielkiego świata na obu półkulach, ma po za sobą ojca, którego najczęściej nikt nie widuje, gdyż czas swój zwykle spędza w swem biurze lub klubie. Córka owa, dla której on stanowi źródło dochodów na iście książęce wydatki, obchodzi się z tym swoim ojcem w sposób osobliwy i skomplikowany, o którym tyle tylko można powiedzieć, że jest w nim więcej pychy niż miłości. Nie widuje on jej całemi latami, zwłaszcza wówczas, gdy młoda dama odbywa podróże po Europie. Nawet gdy bawi w domu w Stanach Zjednoczonych, możnaby policzyć obiady, które spożywa w swojem towarzystwie. Ojciec, zajęty zwykle planami kolei żelaznych, mimo to z wielkiem zajęciem śledzi swą córkę. Wszak to jego pieniądze dają jej pozycyę w świecie, jego wola i jego praca. Może wyda ją za mąż za szlachcica włoskiego, angielskiego lub francuskiego, a może odmówi oddać jej ręki; w każdym razie duma zostanie zadowolniona. Posiada tę córkę, podobnie jak dwudziestopiętrowy „building“, noszący jego nazwisko, lub galeryę obrazów. Jedna z takich córek powiedziała razu pewnego w mej obecności: „Ja znam moją wartość towarzyską,“ a mówiła to o sobie tak jak o akcyi jakiegoś nowoyorskiego lub chicagowskiego stowarzyszenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie się wprost niemożliwą. Wypadnie pomyśleć o czterech dyrekcyach: we Lwowie, Pradze, Wiedniu i Gracu — jak mówią — i o nowem ministerstwie: dróg i kolei.

W sprawie rewizyi

podatku gruntowego w r. 1895.

Jak rozwój rolnictwa pomnaża przychód z roli, tak też na odwrót większy przychód z roli, lepsze wynagrodzenie nim pracy włożonej w uprawę tej roli jest silnym bodźcem do podniesienia rolnictwa dając ku temu zachętę, a co najważniejsza: środki, bez których podniesienie to nie mogłoby wcale nastąpić. Stąd to spostrzedz można w kraju naszym, w którego wschodniej części grunta są lepsze (ogółem biorąc) niż w zachodniej, że z rozwojem rolnictwa nie ma się tak, jak z oświatą, która ku zachodowi się wzmaga, lecz z wielu względów odwrotnie.

Przychód czysty z ziemi, owa kwota, która pozostaje właścicielowi z kwoty uzyskanej sprzedażą wyprodukowanych płodów po pokryciu wszystkich opłat do ziemi jego przywiązanych, a więc przedewszystkiem po pokryciu kosztów administracyi — dalej podatku, rat bankowych, stanowi o zamożności gospodarza, o środkach, którymi rozporządza, o przypływie odżywczej gotówki do jego gospodarstwa. Przychód ten wywiera wpływ przeważny na rozwój rolnictwa, a znów ten rozwój wpływa na dalszy wzrost przychodu z ziemi i zamożności właściciela, która znów dalszy wywołuje rozwój rolnictwa. Jakkolwiek liczne byłyby w kraju naszym wyjątki od tej reguły, że między przychodem czystym właściciela a rozwojem rolnictwa jest tak ścisła łączność, jak między przyczyną a skutkiem, to jednak ogółem biorąc zamiłowanie w gospodarstwie jest u naszych właścicieli ziemskich tak ogólne tak wszyscy odczuwają to wielkie zadowolnienie, jakie się ma z dobrego zagospodarowania majątku i tak powszechnem jest przekonanie, że ono jest warunkiem do osiągnięcia upragnionego przychodu czystego, że można powiedzieć, iż przychód ten a zagospodarowanie (kultura) w stałej są u nas zależności.

Gdzie mniejszy przychód czysty, tam słabsze zagospodarowanie, mniejsza intentywność uprawy. Jedno drugie popiera, a przychód czysty z roku na rok potęguje swój wpływ.

Z rozchodów przywiązanych do ziemi, które wpływają na obniżenie się czystego przychodu, a zamienić go mogą w roku niepomyślnym nawet na — stratę z uszczerbkiem dla lat następnych; najważniejszym, bo nakazanym, a od woli właściciela lub jego poprzedników niezależnym jest podatek rządowy z dodatkami i wszelkiemi daninami, mierzonemi w stosunku tego podatku.

Stąd też ważnym jest wpływ podatku na przychód czysty, a zarazem na rozwój rolnictwa. Odnosi się to zarówno do kontyngentu podatkowego, wyznaczonego na Galicyę, jakoteż do rozkładu t go kontyngentu na poszczególnych właścicieli ziemi kraju naszego. Im sprawiedliwiej podatek będzie rozłożony wewnątrz kraju, tem mniejszą będzie szkoda, jaką poniesie rozwój rolnictwa całych powiatów naszych, lub pojedynczych miejscowości, obłożonych, jak gdyby kontrybucyą, niesprawiedliwym wymiarem podatkowym. Sprawiedliwy rozkład podatków jest przeto najważniejszą rzeczą.

§. 41 ustawy z dnia 24 maja 1869 o regulacyi podatku gruntowego orzeka, że po każdorazowym minionym okresie 15letnim ma nastąpić rewizya tego podatku. W roku 1895 rozpoczyna się nowy, tj. drugi okres 15letni. Okres miniony, jako pierwszy, naturalnym rzeczy porządkiem był tym, w którym mieliśmy wypróbować ustawę z roku 1869, przekonać się o wadliwości jej wykonania, a tą wadliwością był właśnie niesłuszny rozkład ciężaru podatkowego, czy to całymi powiatami, czy też w poszczególnych miejscowościach.

Ze skończeniem się tego okresu nadeszła chwila nadzwyczaj dla gospodarstw naszych ważna: sprostowania pierwotnego wymiaru i rozkładu podatku według słuszniejszej miary, nabytej doświadczeniem 15letniem. Zdawałoby się, że w kraju tak przeważnie rolniczym, jak nasz, chwila ta powinnaby być należycie oceniona, a sprawa rewizyi podatkowych, jako najważniejszą, należycie omówiona i wyświecona. Wbrew temu oczekiwaniu, pomimo że marzec już minął, niepewne tylko wieści krążą o tej sprawie, a powszechne rozeszło się mniemanie, że rewizya ograniczy się na małych tylko sprostowaniach, ze względu na koszta, jakichby sumienniejsze dochodzenia wymagały.

Za takiem załatwieniem sprawy rozkładu podatku gruntowego w kraju naszym są ci, dla których obecny rozkład jest dogodny, a także wielu takich, którzy z obawy, aby rewizya nie zmierzała do podwyższenia podatku, radzi są, aby termin rewizyjny o ile można przeminął bez zmian.

Czy jednak postępowanie takie jest słuszne, zwłaszcza kiedy wymiar katastralny dochodu gruntowego ma stanowić na przyszłość zarazem podstawę do wyznaczenia podatku osobisto dochodowego, przez co niesprawiedliwość rozkładu podatkowego zostanie spotęgowaną w progresyi wzrastającej!? Czy godzi się, żeby przeminęła chwila ustawą do rewizyi naznaczona bez uwzględnienia zarzutów przeciw dawnemu rozkładowi, bez sumiennego rozpatrzenia stosunków produkcyi, jej warunków i zmian, które w minionem 15leciu zaszły lub w tym i następnym zajdą roku ze względu na rozwój komunikacyi — odmiennego niż dawniej skierowania się eksportu płodów z ościennych krajów koronnych lub państw itd.?

Nie sądzę przecież, aby rząd dla oszczędzenia jednorazowych kosztów rewizyi okresowej pozostawił krzywdy z obecnego rozkładu podatkowego wynikające na dalsze lat 15, a w dodatku, aby krzywdy te spotęgowane byłyby zaprowadzić się mającym podatkiem osobisto dochodowym.

Dochód katastralny, od którego 22·7 pct. wynosi podatek gruntowy, a drugie prawie tyle dodatki; jest wynikiem 3ch czynników tj. kultury — jej klasy bonitacyjnej — i taryfy klasyfikacyjnej.

Z tych trzech czynników sprostowanie pierwszego najmniej sprawi trudności, w bardzo nieznacznej ednak tylko przyczyni się mierze do poprawienia niesłusznego rozkładu podatku. Przypuścić można, że sprostowanie zmian zaszłych w tym czynniku wpłynie na nieznaczne podniesienie sumy dochodów katastralnych w kraju, zwłaszcza że w minionem 15to-leciu więcej korczunków zamieniono w role, niż ról lub łąk zamieniono w pastwiska, a te przemiany w tym czynniku są u nas najliczniejsze. Czem większą okaże się suma dochodów katastralnych w Galicyi, tem wynik będzie korzystniejszym dla rządu, tem większy bowiem będzie mógł wybierać podatek z Galicyi lub też tem łatwiej poniesie przyznany a niejednokrotnie zapowiadany ogólny opust podatku gruntowego. Ogółem jednak wziąwszy, pierwszy ten czynnik tj. zmiana kultury i jej sprostowanie mało w nowym rozkładzie podatku zaważy.

Najważniejszymi są dwa następne czynniki tj. klasa bonitacyjna poszczególnych gruntów i taryfa dochodu z tych gruntów t. z. klasyfikacyjna.

Chcąc dójść w rozkładzie podatku do możliwie najsprawiedliwszego stosunku, trzebaby koniecznie sprostować czynnik drugi t. j. klasy bonitacyjne.

Podobnie też, ażeby opodatkowanie właścicieli różnych dystryktów klasyfikacyjnych było we właściwym stosunku, musi nastąpić sprostowanie taryf klasyfikacyjnych tych dystryktów.

Wszelako i pierwsze i drugie sprostowanie wymaga pracy i kosztów. Czy jednak godzi się państwu cofnąć przed tą pracą, gdy chodzi o słuszny rozkład ciężarów, gdy chodzi o sprawiedliwość?! Czy argument taki, jak oszczędność w skarbie państwowym, może usprawiedliwić zatrzymanie nadal krzywdy, jaką jednostki lub całe powiaty już przez lat 15cie ponosiły i to zatrzymanie tej krzywdy na jedno, a może i na kilka następnych piętnastoleci? Byłoby to rażącem w czasach, kiedy dążeniem jest państwa, aby pokrzywdzonym i uciśnionym przyjść w pomoc i stanąć w ich obronie. Czyż tylko rolnik niesłusznym wymiarem podatku opieki tej i pomocy byłby pozbawiony?! Tego nie przypuszczamy, lecz radzi wyczekujemy działania rządu, któreby rzetelną wymierzyło sprawiedliwość.

Komarowice w marcu 1895.

Aleksander Prągłowski

Sądownictwo powiatowe.

V.

Z tego, co już poprzód przedstawiliśmy, okazuje się, że praca na powiecie — poważna i sędziowskie zajęcie dzieli się między auskultantów i adjunktów. Jeśli sąd szczupło obsadzony, auskultant da czy nie da rady, zmaga cały nawał agend cywilnych, adjunkt zaś ma powierzony dział karny i część cywilnego.

Czy młody człowiek, czasem po sześciu miesiącach praktyki przy sądzie kolegialnym na powiat przeniesiony, może się na praktycznego prawnika na powiecie wykształcić? Stanowczo „nie"; gdy bowiem chodzi o to, by liczne wykazy wyglądały jak najpiękniej, a zaległości nie przenosiły wpływu jednego a najwyżej dwóch miesięcy, to przy niezmiernej liczbie podań wyrabiać się tylko musi umiejętność kreślenia liczb we wszelaki sposób załatwionych — sport liczbowy i im więcej w nim wprawy, tem wykaz ładniejszy, ale równocześnie tem mniej zadowolnienia własnego, gdyż szybkość załatwień w obec braku sił musi być połączona z większym lub mniejszym brakiem wewnętrznej wartości referatu.

Za kilkanaście godzin pracy dziennej pobiera auskultant miesięcznie pensyę 40 do 50 zł., pracuje nie mniej, jak adjunkt lub naczelnik, a zadawalać się musi trzecią lub czwartą częścią ich płacy — dlaczego? Bo praca jego ma przynieść mu awans w przyszłości!

To prawda, mijają lata i zostaje adjunktem. Wśród znojów pracy odezwało się w nim kiedyś serce i stworzył sobie kółko rodzinne. Zapobiegliwością własną i żony starał się, by ak to mówią, „końce się schodziły", albo przynajmniej, by bezmiernie nie zabrnąć w długi. Nadszedł upragniony awans i za kilkanaście dni ma jako adjunkt zjawić się gdzieś o mil dziesiątki.

Nie ma człowieka, któryby nie znał przykrości przenosin; łatwo jednak pakować się i zabierać ze sobą garstkę rupieci, gdy się w kieszeni czuje chociaż parę centów na sznurek, by je związać, lub płótno, by owinąć i uchronić jakiś sprzęt choć niekosztowny, ale niezbędny i konieczny dla biedaka. Z awansem przenosisz się, więc nie masz prawa żądania zwrotu kosztów; pożyczaj zatem, rób długi, bo inaczej nie dojedziesz do miejsca przeznaczenia.

Mniemałby kto, że urzędnik sądowy przecież kiedyś przy przenosinach może spodziewać się zwrotu wydatków z niemi połączonych, zaprzeczyć trzeba, niestety! Kto jedzie z awansem, przenosi się na własne koszta, w drodze zamiany na własne również, za karę tak samo, a tylko wtedy, gdy ze względów służbowych przenoszą, co mało kiedy ma miejsce, otrzymuje skromne wynagrodzenie. Przecież to bardzo niesłusznie, bo jeśli pensye urzędników nie wystarczają na konieczne i zwykłe wydatki, zkądże ma urzędnik taki wziąć fundusze na nadzwyczajne, na przenosiny? To, co tak bardzo dolega wszystkim urzędnikom sądowym i jest źródłem nieszczęść i zadłużeń, a złem w istniejących warunkach nieuchronnem, jakoś usuniętem być nie może, chociaż powinno być zrozumiane przez ludzi decydujących o tej kwestyi. Urzędnik sądowy jest w tym względzie wyjątkiem, bo w każdej innej gałęzi urzędniczej wydatki te w części pokrywa kasa rządowa.

Z biedą i długiem rozpoczyna adjunkt swą pracę o 106 zł. i kilkudziesięciu centach, a raczej w pierwszym roku otrzymuje około 90 zł., bo reszta idzie na podatek od awansu.

VI.

Adjunkt na powiecie, wprzągnięty w kierat sądowy, 5 do 6 godzin z rzędu prowadzi rozprawę, potem słucha świadków lub obwinionych, przeprowadza termina cywilne, a ponieważ zaś musi przecież pisać i referować, musi to czynić po za godzinami urzędowemi.

Po całodziennej pracy wracasz do domu, niosąc pod pachą zwoje papierów, by nocą je załatwiać.

W domu dziatwa już śpiąca, żona oczekuje cię z upragnieniem, bo dzień cały zabierało jej męża biuro. Wracasz strudzony i nie możesz się zdobyć na jaki taki humor, a zresztą przecież praca na dziś jeszcze nie skończona. Posiliłeś się nieco i roztwierasz przyniesione ze sobą fascykuły. Poczciwa żona, chociaż obecnością swoją chce ulżyć tobie, posiedzi jedną i drugą godzinę z robótką, ale noc późna, kleją się oczy. Tobie, chociażby i sen zakrywał powieki, spocząć nie wolno, kury pieją raz jeden i drugi, najnędzniejszy robotnik krzepi swe siły do dalszej pracy, a urzędnik sądowy na powiecie i tej rozkoszy nie zna.

Przełożony powtarza: „Nam w heroizm uzbroić się trzeba, my nie jesteśmy zjadaczami chleba!"

Zaiste, prawdę powiedział i on i wieszcz, bo jeśli czasem zasiędzie który z urzędników trzech rang najniższych, a często i wyższych, z rodziną swą do obiadu lub kolacyi, wróciwszy z biura o tej porze, o której dzieci jeszcze nie poszły do szkoły albo spać się nie pokładły, wtedy żona jemu poda kawałek mięsa, a sama z dziećmi kaszą i ziemniakami na obiad, wieczór kawałkiem suchego chleba zadowolnić się musi. Z miesięcznej pensyjki na takie zbytki pozwalać sobie nie mogą — głowa rodziny jeszcze jako tako posilić się musi w ciężkiej pracy, by siły nie ustały, dla drugich nie wystarczy, biedny urzędniku! Gdybyś mógł krwawego potu wysączyć jeszcze kropelkę, nie spocząć we dnie i w nocy chwilki jednej — to i ten ostatni wysiłek rodzinie twej ani ziarnka strawy nie przyczyni, w obec losu twego jesteś bezsilnym!

Dwie powieści.

Marya Rodziewiczówna, „Ryngraf." Nowela, Petersburg.

Kazimierz Laskowski (Arwor), „Parcelacya". Szkice i typy. Warszawa.

Czy znacie, czytelnicy, te górskie doliny, w których dźwięk raz wydany tysiącznem powtarza się echem? Echa te z dokładnością fotografii odtwarzają swój pierwowzór, różniąc się tem tylko jedno od drugiego, że są coraz cichsze, wciąż słabsze.

Ile razy spotykam się z nowym utworem p. Rodziewiczówny, wspomnienie tego zjawiska uparcie na myśl mi wraca. Od czasów „Dewajtisa" przesunął się w szybkiem tempie przed nami długi szereg powieści tej autorki i cały legion kolejnych ich bohaterów, w których pomimo pseudonimów, mniej lub więcej zastosowanego do sytuacyi ucharakteryzowania całego aparatu jednem słowem, usiłującego zachować ich incognito, czytelnik łatwo odgaduje dawnego swego znajomego, Marka Czertwana. Ten prototyp z „Dewajtisa", reprodukowany następnie w nieskończonej ilości kopii, dostarcza zawsze p. Rodziewiczównie postaci, ześrodkowujących w sobie akcyę powieściową, postaci, jak i tamten, „odlanych ze złota i stali".

Nie będę się tu spierał z autorką o gatunek materyału, z którego tworzy ona swych bohaterów; w każdym razie zresztą trudno się z nią nie zgodzić, że materyał ten z krwią, nerwami i wszystkiem w ogóle „quod humanum est", mało ma wspólnego. To nie żywi ludzie z całą masą swych sprzecznych często właściwości, nie typy powstałe na zasadzie obserwacyi życiowej; to w stal zakuci rycerze, noszący pod pancerzem zakonny habit mnicha, a pod habitem kryjący serce, niedostępne pokusie ni drżeniu. Każąc im się poruszać na gruncie współczesnym — bo takiem jest przeważnie tło powieści autorki — stwarza ona im pozycyę nader trudną, stawia ich na tej znanej wązkiej granicy, która oddziela „le sublime" od „ridicule;" nic przeto dziwnego, że chwieją się na obie strony i nie wsparte o rzeczywistość tracą równowagę.

Tytaniczne te postacie są właściwie ideałem, zrodzonym w umyśle autorki, jakby pod wpływem średniowiecznej pieśni trubadurów, są to ludzie, jakimi oni być może powinni; cały błąd p. Rodziewiczówny polega na tem, że zmusza ich ona do grania roli ludzi faktycznie istniejących.

„Ryngraf" ma naturalnie także swojego Czertwana. Tym razem jest on przebrany w mundur ułana napoleońskiego, nosi imię Konstanty i walczy w Hiszpanii w szeregach; posiada, jak zwykle, ciało atlety a duszę Brutusa, z którego życiorysem nigdy się nie rozstaje. Poważny, ponury prawie, wiecznie zapatrzony w przewodnią gwiazdę obowiązku, gardzący spoczynkiem lub uciechą, bije się jak lew, a rozumuje w sposób, przypominający czasy rzezi Albigensów. Całe zresztą znajome z powieści p. Rodziewiczówny kółko jest i w ostatniej jej noweli w komplecie. Jest i babcia-Spartanka, wyprawiająca wnuka na wojnę w sposób, zapożyczony cokolwiek z historyi starożytnej Grecyi, jest i antyteza głównego bohatera, służąca do uwydatnienia go drogą kontrastu w sposób, przyjęty przez autorkę, tak jak się stawia karła obok olbrzyma, dla jaskrawszego zaakcentowania różnicy ich wzrostu.

Przyznać należy, że epoka, wybrana przez p. Rodziewiczównę, pozwala bądź co bądź jej ulubionemu bohaterowi swobodniej się nieco poruszać; na tle współczesnej rzeczywistości robiłby on zwykłe wrażenie postaci zupełnie legendowej, na tle napoleńskiej legendy przybiera choć cokolwiek realniejsze kształty.

Oddajmy po za tem autorce, co jej się słusznie należy. Akcya toczy się żywo, utrzymując zajęcie czytelnika w ciągłem naprężeniu, które mu nie pozwala częstokroć pamiętać o nieprawdopodobieństwie całości i szczegółów, sposób opowiadania nader barwny, styl wyrazisty, miejscami pełen głębokiej siły. Gdyby godziło się traktować nowelę p. Rodziewiczówny jako zajmującą bajkę, nie byłoby jej nic do zarzucenia. Przemawia za tem zresztą i poczytność, jaką utwory jej cieszą się w szerokich sferach publiczności, poczytność, która na zasadzie danych, zebranych kilka lat temu w jednej z czytelni warszawskich ustępuje, jeżeli mnie pamięć nie myli, poczytności jednego tylko Sienkiewicza.

Od autorki tak znanej i uznanej, jak p. Rodziewiczówna, przejdźmy do pisarza, stawiającego pierwsze nieledwie kroki na niwie beletrystyki. Kroki to chwiejne jeszcze, nieśmiałe; szukające oparcia na cudzych wzorach. Autor zbiorku p. t. „Parcelacya" będącym jednocześnie jak zwykle tytułem pierwszej z zawartych w nim nowel, słusznie poświęcił swą pracę Klemensowi Junoszy, który w niejednem był mu wzorem.

Świat, w którym się twórczość autora obraca, składa się z typów wiejskich i małomiasteczkowych żydowskich. Przyznać trzeba że autor zna ten świat swój dobrze, bardzo dobrze nawet, podpatrzył go, podsłuchał, zbadał atmosferę, wśród której on żyje, wyjaśnił sobie dokładnie moralne i materyalne warunki jego egzystencyi. Znajomość gruntu, po którym się stąpa, jest jednym z najpierwszych warunków, by stąpać po nim pewnie i swobodnie, nie jest wszakże warunkiem jedynym. Zobaczmy, jak na tym gruncie porusza się autor.

Weźmy pierwszą z brzegu nowelkę „Parcelacya". Treści jej przytaczać nie będę; jest to historya kawałka ziemi i kawałka zrośniętego z nią serca. Obrazek to o tyle nadający się do oceny rodzaju twórczości autora, że znajdujemy w nim zgrupowane typy, z którymi spotykamy się następnie w innych punktach zbiorku, możemy zatem zdać sobie sprawę ze stosunku, w jakim staje nowelista do różnych sfer zakresu swej obserwacyi.

Osoby, które akcya na pierwszy plan wysuwa, reprezentowane są przez ziemiaństwo; po za niemi snuje się sporo figur drugorzędnych — żydów, chłopów i tej sfery półcywilizowanej, której klasycznym pierwowzorem na zawsze prawdopodobnie pozostanie Zołzikiewicz.

Typy pierwszej kategoryi trzymane są w barwach jasnych; rysy dodatnie nagromadzone są w obfitości; nawet wady zlewają się z pewną miękkością charakteru tak sympatyczną, gdy patrzeć na nią z tej strony, która nie jest zwróconą ku życiu praktycznemu. W tem mglistem świetle postacie tracą swe kontury, gubią wypukłość swych kształtów, stają się coraz bledsze, niklejsze, w końcu za nikłe.

Na takie stanowisko autora względem typów wymienionych złożyły się, o ile się zdaje, dwa czynniki: pierwszym z nich jest zrozumiała sama przez się sympatya autora dla sfery ziemiańskiej. Drugi czynnik jest innej natury: spółczesne polskie obywatelstwo ziemskie stoi na tak wysokim stopniu cywilizacyjnego poziomu, że jego przedstawiciele są jednostkami o tyle złożonemi, iż dla wywołania artystycznego złudzenia, nie dość jest posługiwać się takimi prostymi środkami powierzchownej charakterystyki, do których ograniczył się autor.

Naturę talentu jego określiłby można krótko: jestto przedewszystkiem talent karykaturzysty. Rysy charakterystyczne, ostre, zdecydowane, prawie zastygłe już w formie zmarszczek na twarzy, a zabarwione zwykle komizmem, chwyta on łatwo i kreśli je śmiało. Stąd też wszystkie epizodyczne figury „Parcelacyi" — chłopi, żydzi i Zołzikiewicze, rzeczywiście żyją; autor rysuje je z widocznem zamiłowaniem, które jednak unosi go niekiedy za daleko, z krzywdą dla ogólnego planu budowy noweli. Wpadając na ulubiony swój temat, szkicuje on drobiazgowe sylwety, które nie są bez wartości, złączone jednak z wątkiem treści, o tyle luźno, że harmonia całości na tem cierpi.

Dalsze utwory zbiorku mogą również stanowić ilustracyę powyżej wypowiedzianego zdania. Taki „Dziadzio" np., — starzec umierający pod wpływem zbyt silnego przypływu wspomnienia, które przyświecały całemu schyłkowi jego życia; temat to rzewny a prosty, — tutaj jednak przechodzi bez wrażenia.

„Judka Grafolog", „Ruchla Tiulik" rozsnuwają się na tle żydowsko-małomiasteczkowem. Jakim językiem pisane są te utwory? — słowa są niby polskie, stylowy jednak układ okresów, zwroty cechuje intencyonalna, talmudyczna zawiłość. Nie zagłębiam się w istotę kwestyi, chodzi mi tylko o wrażenie, jakie ten półżydowski żargon wywiera na czytelnika. Gdyby p. Laskowski traktował ten swój sposób pisania, jako pewne urozmaicenie obrazków w ustępach, które się do tego nadają, jak np. w dyalogach, używał go jednem słowem jako przyprawy, nadającej obrazkowi odpowiedni smak, możnaby się z nim zgodzić. Gdy wszakże robi z tej przyprawy strawę i podaje ją czytelnikowi bez przerwy na kilkudziesięciu stronicach, może to w końcu znużyć.

Trzeba zresztą przyznać stylowi p. Laskowskiego dużo dowcipu, pomysłowości i swobody, z jaką myśl jego biegnie po zawiłych skrętach tej sztucznie narzuconej sobie formy opisowej. Pod tym względem dorównywa on prawie mistrzowi swemu — Junoszy.

KRONIKA.

Lwów 9 kwietnia.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych II kl.: dr. Miecz. Marynowskiego, dr. Winc. Nycza i dr. Alf. Berggrüna lekarzami powiat. I kl.; koncepistę sanit. przy buk. rządzie kraj. dr. Stan. Gawlikowskiego, oraz asyst. san.: dr. Bron. Warzyckiego, dr. Ign. Januszkiewicza, dr. Ant. Ślączkę i dr. Tad. Teodorowicza lekarzami pow. II klasy

Rewident rachunkowy dyrekcyi skarbowej w Nowym Sączu, p. Warzyniec Łazarski, otrzymał przy sposobności przejścia na emeryturę tytuł radzcy rachunkowego.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady: A) pocztmistrzów: w Skorykach Stanisławowi Korab Łaskiemu, w Rawie ruskiej na dworcu kolejowym Karolowi Czechowiczowi, w Sędziszowie Jadwidze Sondermayer, w Krynicy Ludwikowi Zdzieńskiemu, w Pomorzanach Antoniemu Zaudererowi. B) ekspedyentów pocztowych: w Zawadce obok Kałusza Józefowi Czyrniańskiemu, we Wzdowie Feliksowi Chobrzyńskiemu, w Krechowicach Juliuszowi Heinrichowi, w Rzochowie Zygmuntowi Holenderowi, w Lutczy Józefowi Piestrakowi, w Magierowie Mieczysławowi Kabarowskiemu, w Gorzycach Władysławowi Dobrzańskiemu, w Medyni głogowskiej Józefie Zygmuntowiczowej, w Ryczowie na dworcu kolejowym Antoniemu Zimmerowi, w Domaradzu Wandzie Kręcińskiej, w Gromniku Henryce Przychockiej, w Hrebenowie na dworcu kolejowym Stanisławowi Przylibskiemu, w Dobrosinie Adeli Zielskiej, w Chlebowicach na dworcu kolejowym Władysławowi Jurkiewiczowi, w Sieniawie obok Maksymówki Ludwikowi Uliczce, w Kamionce Lipnik na dworcu kolejowym Józefowi Malczekowi, w Prusach Maryi Kossowskiej, w Raciborsku Stefanii Nerunowicz, w Romanówce Józefowi Stankiewiczowi, w Mikołajowie Elżbiecie Komarnickiej, w Uwinie Teresie Węgrzynowicz. C) stajniczych: w Gródku koło Lwowa Julii Huber żonie oficjała pocztowego.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł konc. sanit. dr. Kal. Krzyżanowskiego ze Lwowa do Podhajec, lekarzy pow.: dr. Zygm. Dzikowskiego z Podhajec do Przemyśla, dr. Apol. Tarnawskiego z Kossowa do Borszczowa, dr. Ant. Coghena z Krosna do Kossowa, dr. Ant. Ślączkę z Przemyśla do Krosna, asystenta sanit. dr. Wikt. Borysiewicza z Borszczowa do Lwowa, oraz przeznaczył lekarza powiat. dr. Stan. Gawlikowskiego do służby w starostwie w Kamionce.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Leona Szankowskiego, gr.-kat. proboszcza w Dublanach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stryju

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Kolbuszowie rozpisała z terminem do 15 maja b. r. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Dyrekcya państwowej szkoły kowalskiej w Sułkowicach ogłasza konkurs na posadę drugiego nauczyciela, którego obowiązkiem byłoby udzielać nauki języka polskiego i niemieckiego, geografii i rachunków. Roczna płaca 700 złr. Podania należy wnieść do końca maja br.

Oświetlenie elektryczne zamierza zaprowadzić u siebie m. Kołomyja.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska. Prezentę na gr.-kat. probostwo w Wołosiance wielkiej w pow. turczańskim otrzymał ks. Albin Dobrzański.

Wylewy. Stan wód w Wiśle i Dniestrze i dopływach ciągle opada. Do dnia 5 bm. wody rzek Worony i Tyśmienicy były jeszcze wielkie i rozlane po gruntach przybrzeżnych. Teraz z wolna ale ustawicznie opadają.

Z Sokala piszą: Wskutek wezbrania Bugu było zalanych w Konotopach 17 domostw, a w Cielążu 15. Położenie było najgroźniejsze w czasie od 28 do 30 z. m., kiedy wskutek tajenia śniegów i deszczów stan wód na Bugu był najwyższy. Wiele domów wskutek rozmoknięcia się ścian zawaliło się. Największa szkoda okazuje się w paszy.

Ponieważ wody na wszystkich rzekach w kraju opadają i nigdzie już więcej nie zagraża niebezpieczeństwo powodzi, przeto dalsze urzędowe sprawozdania o stanie wód nie będą ogłaszane.

Petycye nauczycieli. *Gazeta lwowska* pisze: Ponieważ niektóre dzienniki podały w wątpliwość twierdzenie, jakoby petycye o polepszenie bytu materyalnego, wniesione przez kilkuset nauczycieli szkół ludowych galicyjskich do Rady państwa, wywołane były przez agitacyę, inne zaś dzienniki wiadomości tej wprost zaprzeczyły, przeto w celu wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy, podajemy dosłowny tekst odezwy, którą rozesłano nauczycielom, wzywając ich do podpisywania wspomnianej petycyi.

„**Odezwa**"

do wszystkich PP. Kolegów i Koleżanek w kraju naszym.

Sprawa ważna! Zachowaną być winna w ścisłym sekrecie!

„O wywalczenie lepszego bytu, zniżenie lat służby i wprowadzenie systemu osobowo-klasowego, postanowiłem rozwinąć akcyę na innej drodze. W tym też celu, zaraz po upadku petycyi w Sejmie, zasiągnąłem języka w Towarz naucz. czeskich i niemieckich, zkąd poinformowano mnie następnie: 1. Ilu jest nauczycieli w kraju, tyle petycyj wpłynąć powinno do Rady państwa. 2. Petycyę taką podpisać może oprócz nauczyciela jego żona, krewni i wszyscy znajomi. 3. Wniesienie petycyi ma się odbyć w najściślejszej tajemnicy przed wrogami, w przeciwnym razie mógłby wyjść zakaz „z góry" — i akcya zostałaby udaremnioną (jak to miało miejsce w Austryi Dolnej).

Ze swej strony dodaję, że wzór takiej petycy dołączony będzie do przyszłego numeru *Szkolnictwa* że petycya ta wolna jest od stempla, zaś pp. nauczyciele i nauczycielki zechcą tylko wzór ten na arkuszu w zwykłym formacie podania urzędowego (na trzech czwartych stronicy) natychmiast przepisać, podpisami opatrzyć i według podanego adresu co rychlej wyekspedyować, opłacając list pięciocentową marką. Na przeprowadzenie dalszych kroków, jak uzyskanie tłumacza do naszych artykułów dla dzienników niemieckich, na wszelkie inne dziś nieprzewidziane wydatki, proszę, aby każdy z szan. kolegów i koleżanek — bez względu, czy jest prenumeratorem *Szkolnictwa* lub nie — przesłał przekazem 50 ct. pod adresem administracyi *Szkolnictwa ludowego* dopisując na kuponie przekazowym słowa: „Na wiadomy cel." Pozostałość użyta będzie na pokrycie kosztów dla wykończyć się mających statutów Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli ludowych. Komu więc zależy na wywalczeniu lepszej doli, ten niechaj nie namyśla się, co dalej robić. Niechaj nie szczędzi skromnego datku, bez którego pomocy nie mógłbym spełniać skutecznie zadania, jakiego wymaga sprawa wyżej wyłuszczona.

A więc do dzieła — w Imię Boże!

Waszej sprawie szczerze oddany sługa

Józef Gutowski redaktor *Szkolnictwa ludowego.*

Uwaga. O treści tej odezwy należy powiadomić wszystkich sąsiadów nauczycieli, którzy nie są czytelnikami *Szkolnictwa*, a przytem zachęcić do licznego prenumerowania tego organu, w którym znajdą się wkrótce sensacyjne artykuły.

Towarzystwo św. Józefa z Arymatei. Walne zebranie Towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbyło się dnia 5 b. m, na którem rozdano członkom sprawozdanie za rok 1894, wykazujące, że w ciągu swojej 34 letniej działalności Towarzystwo pogrzebało 16973 ubogich zmarłych, kosztem przeszło 71.600 złr. Należałoby sądzić, że tak wysoce humanitarna instytucya, w mieście naszem, znanem z ofiarności na cele dobroczynne, powinnaby znajdować się w stanie kwitnącym i że wszystkie warstwy jego mieszkańców nie skąpią jałmużny na ostatnią posługę dla tych biedaków, co już ani proszą ani dziękują, lecz sam Bóg za nich hojnie płaci. Tymczasem tak nie jest. Biednych zmarłych, o których albo się nikt nie troszczy, albo ich rodziny nie są w stanie nawet trumny kupić, a którym Towarzystwo sprawia pogrzeby — z każdym rokiem co raz więcej, natomiast ofiar na ten cel coraz mniej, tak, że już od paru lat, tak zwana „Arymateja", zamyka swoje rachunki znacznym niedoborem.

W roku zeszłym Towarzystwo miało dochodu 2702 złr. 99 centów, pogrzebało biednych 834, kosztem 2959 złr. 93 centów, za czem okazał się niedobór 256 złr. 94 centów. Prawie ten sam stosunek był w roku zaprzeszłym i można przypuszczać, że w przyszłości liczba pogrzebów biednych będzie wzrastała, wydatki Towarzystwa w odpowiednim stosunku się zwiększą, lecz czy dochody wzrosną? Doświadczenie z lat ostatnich upoważniałoby do powątpiewania.

Trudno jednakże oswoić się z myślą, aby Towarzystwo z celem tak szlachetnym i uszlachetniającym, niosące pomoc i zmarłym, których grzebie i biednym rodzinom, nie będącym w stanie przyzwoicie ich pochować; żeby Towarzystwo takie musiało albo ograniczyć swą działalność, albo nawet rozwiązać się dla braku środków. Raczej spodziewać się można i trzeba, że dosyć niniejszej wzmianki, a wzruszy się nie jedno miłosierne serce, dla którego wyższe chrześcijańskie aspiracye nie są obojętne. Zwłaszcza teraz, z okazyi Wielkanocnej spowiedzi, w dniach, w których święcimy pamiątkę śmierci i pogrzebu Chrystusowego, byłoby na czasie, czynnie poprzeć cele Towarzystwa pod wezwaniem św. Józefa z Arymatei, który się zajął złożeniem do grobu Ciała Pańskiego. Wszelkie datki, nawet najmniejsze, Towarzystwo przyjmuje z wdzięcznością, wszelako pożądanemby było liczne przystępowanie do Towarzystwa w charakterze członków, z wkładką roczną 1 zł. 20 ct.

Składać datki i zapisywać się na członków można u prefekta Towarzystwa przew. ks. kanonika Z. Odelgiewicza, kościół św. Mikołaja, lub u jego zastępcy ks. Łukasza Bobrowicza, proboszcza w szpitalu powszechnym ul. św. Antoniego l. 4.

Koncert religijny. Od prof. Sołtysa dowiadujemy się, że kompozycya, o której wczoraj pisaliśmy, nie jest kantatą, lecz są to dwie części: „Prolog" i „Częstochowa" z oratoryum pod tytułem „Śluby królewskie":

Opera w Krakowie. Pp. dr. Bandrowski, lekarz, brat znakomitego tenora, i Heller, magister farmacyi, brat słynnej śpiewaczki, zorganizowali towarzystwo operowe, które da w teatrze krakowskim około 45 przedstawień od 15 czerwca do 1 września. Skład personalu obejmuje następujących solistów i solistki: tenor liryczny p. Myszuga, tenor bohaterski p. Bandrowski, barytou Górski, basiści

Jeromin i Zegarkowski; śpiewaczki pp. Hellerówna, Abendroth, Strassern, Skalska, Kasprowiczowa i Korolewiczówna. Chóry jadą ze Lwowa, skąd też aranżerowie wypożyczają wszystkie rekwizyta: kostyumy, dekoracye etc. Reżyseryę obejmie p. Mieczysław Kamiński. Umyślnie dla p. Bandrowskiego, który jest, jak wiadomo, znakomitym interpretatorem partyi wagnerowskich, dany będzie „Lohengrin". Pan Myszuga i panna Hellerówna mają śpiewać tylko miesiąc. We wrześniu p. Myszuga wyjeżdża do Kijowa, gdzie zakontraktowany został na pół sezonu za 3.000 rubli miesięcznie.

Czołem! W sprawie słowa „czołem," hasła powitalnego, używanego przez Towarzystwo sokole w Galicyi, oraz przez członków warszawskiej „Lutni," zabrał głos w *Kuryerze warszawskim* znany sportsmen warszawski p. Adam Zakrzewski: „Czołem — pisze on — zanadto przypomina czasy, kiedy ludzie jeden przed drugim „pokłony" bili; dziś jest anachronizmem, a że nie jest to tradycya przyjemna, ani zaszczytna, przechowywać po niej wspomnienia nie warto. Proponowałbym „Szczęść Boże!" albo po prostu „Witaj" lub może „Cześć!".

Z Zamarstynowa proszą nas o zanotowanie, że w miejscowości tej, która, jak wiadomo, była w zeszłym roku ogniskiem cholery, panują nieprzebyte błota, a zarząd gminy nic nie robi, aby stosunki te poprawić. Przed paru dniami lekarz, jadący do chorego, któremu miał zrobić operacyę, ugrzązł z wózkiem w błocie i trzymając się płota, zaledwie z trudem dostał się na miejsce. Najfatalniejsze stosunki panują na Szenówce i Pfeiferówce.

Konkurs muzyczny. Warszawskie *Echo muzyczne i teatralne* rozpisało konkurs na pieśń jednogłosową. Nadesłano 89 utworów. Pierwszą nagrodę otrzymała pieśń p. t. „Tęskny", której autorem jest p. M. M. Biernacki ze Stanisławowa. Drugą nagrodę przyznano „Pieśni wiosennej" p. Piotra Maszyńskiego; pierwszą zaszczytną wzmiankę pieśni „Fujarka" p. Leokadyi z Muszyńskich Wojciechowskiej, drugą zaszczytną wzmiankę pieśni „Drapieżna ptaszyna" p. Bohdana Borkowskiego.

Nowa poczta. Z dniem 16 kwietnia wejdzie w życie urząd pocztowy w Wierzchni, powiat kałuski, dla gmin i obszarów dworskich Stańkowa i Wierzchnia, oraz dla obszaru dworskiego Zbora.

Tyfus plamisty panuje w bursie „Narodnego Domu", wskutek czego uwolniono wszystkich uczniów, należących do tej bursy. Zwracamy na ten fakt uwagę „Lutni", która w środę urządza koncert w „Domu Narodnym".

Święcone. Z powodu niezupełnie jeszcze przebytej dość ciężkiej choroby ks. arcybiskupa Isakowicza, nie będzie w domu jego tego roku w dzień Wielkanocny żadnego przyjęcia przy święconem.

Niemiła sytuacya. Angielski jenerał John Adye w pamiętnikach swoich opowiada o następującem zdarzeniu: W Woolwich robiono próby z nowem malutkiem działem, z którego można było strzelać, umieściwszy je na grzbiecie konia. Konia uwiązano do pala, wylot działa skierowano na stojący w oddali mur, a komisya rzeczoznawców stanęła z przeciwnej strony w pobliżu konia. Do zapalenia działa użyto zwolna tlejącego lontu; syczenie jego niepokoiło konia, który zaczął kręcić się na wszystkie strony i nareszcie tak stanął, że wylot działa był skierowany wprost na komisyę. Członkowie komisyi, zobaczywszy to, w jednej chwili padli plackiem na ziemi, a w chwilę potem działo wystrzeliło i kula ze świstem przeleciała nad członkami komisyi i nad miastem Woolwich i zniknęła gdzieś za miastem, na szczęście nie wyrządzając najmniejszej szkody. Koń po wystrzale leżał o kilka kroków od pala na grzbiecie. Komisya wyszła bez szwanku, ale jednomyślnie oświadczyła się przeciw nowemu działu.

Dowcipna anegdota. Z Warszawy piszą: Bardzo dowcipną anegdotę ułożono w Petersburgu z powodu deputacyi zjeżdżających z różnych stron i od różnych stanów do Petersburga z powinszowaniami cesarstwu ich zaślubin. Chłopi rosyjscy, wedle onej anegdotki, wołali do cara: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Szlachta miała prosić: „Daruj nam nasze winy" (po rosyjsku „dołgi", jednobrzmiące z długami"). Polacy zaś błagali: „Nie wódź nas na pokuszenie, ale zbaw nas ode złego". Trafna to charakterystyka żądań. Lud, naprawdę głodny, chce chleba; szlachta, przyciśnięta długami, pragnie pomocy dla rolnictwa; a my — prosimy o uwolnienie od złych rządów, wiodących nas na pokuszenia „buntów". Z pomiędzy tych żądań — nasze mogłoby być najłatwiejszym sposobem spełnione.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj około godziny 10-tej wieczorem, Władysław Cmokowski, czeladnik rymarski, liczący lat 22, wyszedłszy z restauracyi przy ulicy Sobieskiego na ulicę, strzelił do siebie z rewolweru i ranił się ciężko w prawą skroń. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Sztukmistrze w podróży. Naczelnik stacyi kolei Jedlesee miał w tych dniach niemało kłopotu z „wędrownymi artystami". Na stacyi jego wyproszono właśnie z wagonu trzech „artystów", którzy — jak się okazało — wsiedli do pociągu bez biletów i nie mieli czem opłacić nietylko kary, ale i przejechanej przestrzeni. W urzędowym raporcie do władzy tak opowiada swoje kłopoty biedny zawiadowca stacyi: „Wprowadzeni do mojej kancelaryi ludzie ci podali się za artystów, a gdyśmy wyrazili powątpiewanie, zrzucili z siebie odzienie i ukazali się nam w trykotach, przyczem jeden pochwycił pieczęć stacyjną, połknął ją, a następnie wyjął drugiemu z zanadrza, ale już w postaci noża do papieru. Trzeci tymczasem udawał młode prosię. Są to: Karol Steger, człowiek kauczukowy; Franciszek Röster, pożeracz żelaza, i Józef Schulz, człowiek wąż. Widząc, że należnych opłat nie ma sposobu uzyskać, a bojąc się, żeby jeszcze innych przedmiotów z inwentarza biurowego nie połknęli, zarządziłem składkę wśród kolegów i wyprawiłem sztukmistrzów pociągiem nr. 15 do Stockerau."

Pracowitość pszczół. Ogromne masy miodu i wosku, jakie pszczoły corocznie w Europie tylko wytwarzają, muszą wprawiać każdego w zdumienie. Pszczoły europejskie dają rocznie 15.000 ton (tona = 1000 klgr.) wosku, przedstawiającego wartość około 20 milionów złr. i 80.000 ton miodu, mającego wartość około 30 milionów złr. Państwa europejskie biorą w tej produkcyi udział następujący:

	posiadają uli	produkują ton miodu
Niemcy	1,910.000	20.000
Hiszpania	1,690.000	19.000
Austrya	1,550.000	18.000
Francya	950.000	10.000
Holandya	240.000	2.500
Belgia	200.000	2.000
Grecya	30.000	1.400
Rosya	110.000	900
Dania	90.000	900

Zmarli. Anna z Leów Rissowa, wdowa po inżynierze obwodowym, umarła w Sanoku w 78 r. życia. — Ludgarda z Milżeckich Duninowal b. właścicielka dóbr ziemskich, umarła w Mielcu. — Julia Turusiewicz, wdowa po urzędniku dyrekcyi skarbu, umarła we Lwowie w 85 roku życia. — Dr. Antoni Delinowski, adwokat, umarł w Tarnolu w 88 roku życia. — Adam Dębicki, kandydat notaryalny, brat znanego malarza, autor podręcznika „Ustawy naftowe", umarł we Lwowie w 40 roku życia. — Marya ze Strzeleckich Więckowska, żona właściciela dóbr Rozenbark, umarła w Tarnowie.

Stan powietrza. T. o 8 rano +6° R. w poł. +8 R. Bar. 756. Podnosi się. Pogoda.

Na targowicy końskiej

— Aj, Szmulu, coście mi za konia sprzedali! Nazajutrz po kupieniu padł.

— No, co ja temu winien? On przez trzydzieści lat był u mnie i nigdy mu się nic takiego nie zdarzyło...

Teatr. Przez cały Wielki Tydzień nie będzie przedstawień w teatrze hr. Skarbka.

Literatura i Sztuka.

* **Dla Szląska.** Książka zbiorowa na rzecz budowy gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wydanie Koła literacko-artystycznego. Lwów 1895, str 190, cena 1 zł.

W pięknem, wytwornem wydaniu ukazała się w handlu księgarskim książka, na którą złożyły się najlepsze siły literacko-naukowe. Żywe interesowanie się, jakie obudziła myśl powstania tej książki w szerokich kołach naszego społeczeństwa, jest z jednej strony najlepszem poleceniem wydawnictwa, z drugiej — dowodem łączności narodowej, która przez długie wieki życia w rozbiciu, zatraconą nie została. W każdej drobnej pracy, złożonej do tej księgi pamiątkowej, dzwoni nuta nadziei i wiary narodowej, która całemu wydawnictwu nadaje cechę podniosłą i piękną. Jan Karłowicz w „Piosnce szląskiej", Tadeusz Korzon w „Tabakierce Napoleona", dr. Finkel i Adam Krechowiecki w aforyzmach, Pepłowski w artykuliku „Nasze matki", Wł. Bełza w „Ostatniej karcie", Fr. Rawita w obrazku „Na służbie" Szczęsna, w śliczuym szkicu pt. „Nieobowiązkowa godzina," kładą nacisk na żywotność narodową, która nigdy może potężniej i spokojniej, jak w odrodzeniu się Szląska, nie objawiła się.

W księdze tej, obok wymienionych prac i ich autorów, znajdujemy wiele jeszcze imion i artykułów, które nadają tej publikacyi nader sympatyczną cechę. I tak, ks. Jan Badeni mówi o sternikach opinii, którzy, w chwili gdy o łódź burza uderza, spierają się o to, na jaki kolor statek ma być pomalowany; Dr. Dziędzielewicz rozpisuje się o fizycznej dzielności narodu, zalecając karność i poczucie obowiązku; Henryk Jarecki przytacza rzewne wspomnienie o Moniuszce; profesor Kopia cyframi udowadnia potrzebę założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie i t. d. Prześliczne wydanie i przystępna cena obok wielkiego celu powinny przyczynić się do tego, ażeby książka ta znalazła się, jako mała pamiątka narodowa, w ręku każdego wykształconego czytelnika.

Część ekonomiczna.

§ **Galic. Bank kredytowy** odbył dziś doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa rady zawiadowczej dr. Piotra Grossa. Dyrekcya w sprawozdaniu swem za rok ubiegły konstatuje, że agendy banku w roku ubiegłym wykazują zupełnie zadowalniające rezultaty, co zawdzięczyć należy jedynie i wyłącznie bieżącemu interesowi bankowemu, który mimo wzmagającej się konkurencyi, dzięki stałej klienteli, ciągle utrzymuje się na tej samej wysokości.

Czysty zysk z roku ubiegłego wynosi 151.940 zł. 07 ct. w. a. Postanowiono go rozdzielić w następujący sposób: a) jako dywidendę wypłacić po 15 zł. od akcyi tj. 75.000 zł. (z czego po 10 zł. już wypłacono akcyonaryuszom za kupon styczniowy), b) 10 prct. tantyemy dla rady zawiadowczej 9.830 zł. 60 ct.; 5 prct. dla rady wykonawczej i 5 prct. dla urzędników t. j. po 4.915 zł. 30 ct.; c) na rachunek rezerwy nadzwyczajnej przeniesiono 50.000 zł.; d) na fundusz umorzenia gmachu bankowego przeznaczono 5.000 zł., a resztę t. j. kwotę 2.278 zł. 87 ct. przeniesiono na rachunek roku 1895

Dywidenda 15 złr. od akcyi, czyni $7\frac{1}{2}$ proc. kapitału nominalnego.

W myśl §. 14 statutu, ustąpili w tym roku z Rady zawiadowczej pp: ks. Adam Sapieha, Mieczysław hr. Dunin Borkowski i dr. Zdzisław Marchwicki. Wszystkich trzech wybrano ponownie.

§ **Targ na bydło.** Wiedeń 8 kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono 5390 wołów, z tego z Galicyi 953. Płacono 50 do 59 zł. za 100 kilo żywej wagi. Następny targ odbędzie się dopiero 16 kwietnia.

§ **Ceny zboża.** Wiedeń 8 kwietnia. Pszenica na maj-czerwiec 6.62, żyto na wiosnę 6.12.

§ **Z kolei.** Galicyjsko-węgierski ruch wspólny. (Ruch z budapeszteńskimi dworcami kolejowymi). Z dniem 1 maja 1895 wejdzie w życie dodatek I do obowiązującej od 1 lipca 1894 taryfy, część II, zeszyt 1.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 9 kwietnia. Arcyksiążę Karol Stefan na czele dywizyi krzyżowców odpłynie 13 maja z Poli i uda się na uroczystość otwarcia kanału między morzem Północnem a Bałtyckiem. Dywizya ta składać się będzie z pancerników „Marya Teresa", „Elżbieta" i „Franciszek Józef".

Ambasador włoski w Petersburgu Curtopassi przybył tu wczoraj z Bukaresztu i wkrótce po przybyciu umarł, rażony apopleksyą.

Wczoraj odbył się tu zjazd delegatów studentów akademii technicznych w Austryi. — Uchwalono na nim rezolucyę, żądającą, ażeby każdy technik, złożywszy przepisane egzamina, otrzymywał tytuł doktora i używał wszelkich praw politycznych, przywiązanych do tego tytułu. Nadto żądają studenci, ażeby każdy technik po złożeniu drugiego egzaminu państwowego, otrzymywał tytuł inżyniera lub architekta, ażeby porządek studyów uregulowano jednolicie i aby we wszystkich politechnikach zaprowadzono obowiązkowe wykłady przedmiotów prawniczych, politycznych i budowniczo-hygienicznych.

Friedrichsruhe 9 kwietnia. Bismark przyjmował wczoraj nauczycieli szkół wyższych w Prusiech i miał do nich mowę, w której dowodził, że gdyby nie to, iż nauczyciele wychowywali młodzież w duchu narodowym, nie byliby mogli Niemcy nic osiągnąć. Oprócz poczucia narodowego — rzekł Bismark — pielęgnowali nauczyciele w młodzieży także zamiłowanie do prawdy, tę główną ozdobę narodu niemieckiego, podczas gdy w szkołach francuskich podjudzano dzieci, uczono ich kłamstwa i zarozumiałości, jak o tem Bismark przekonał się z zeszytów szkolnych, które przeglądał w Wersalu.

Berlin 9 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że Cesarz Franciszek Józef weźmie udział w jesiennych manewrach armii pruskiej koło Szczecina, nie wiadomo tylko, jak długo zabawi na tych manewrach.

Wiedeń 9 kwietnia. Cesarz pojedzie z początkiem maja do Pesztu, gdzie zabawi kilkanaście dni.

Minister finansów zamierza na najbliższej sesyi wnieść projekt ustawy, na mocy której pocztowa kasa oszczędności będzie spełniała funkcye banku państwowego i w przyszłych operacyach finansowych, jak konwersye, emisye nowych walorów i t. p. będzie odgrywała ważną rolę.

Wiedeń 9 kwietnia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę z 5 kwietnia b. r. o przyznaniu ze skarbu państwa zasiłku 160.000 zł. dla okolic cierpiących głód.

Tokarze z przedmieścia Rudolfsheim, wyrabiający guziki, urządzili bastówkę. Kilkuset z nich chciało wczoraj gwałtem zmusić pracujących kolegów do przyłączenia się do bastówki. Policya wmięszała się w sprawę, użyła broni i aresztowała kilkunastu bastowników. Dotychczas nie skonstatowano, czy są jacy ranni.

Tryest 9 kwietnia. Dziś spuszczono na morze nowowybudowany parowiec Lloyda „Habsburg".

Peszt 9 kwietnia. Ostatnie doniesienia o stanie wód w rzekach brzmią bardzo niepomyślnie. Koło Zemunia stan wody w Dunaju wynosił wczoraj $7\frac{1}{2}$ metra po nad poziom a zachodzi obawa, że jeszcze więcej się podniesie. Wszędzie słota. Kilka miejscowości stoi pod wodą. Roboty ratunkowe są wielce utrudnione. Woda w Cisie jest tak wysoka jak jeszcze nigdy nie była i wciąż się podnosi. Zdaje się, że niepodobna będzie utrzymać grobli. Rzeka Marosz wystąpiła z brzegów.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 kwietnia. D. Dorożyńska z Podola rosyjskiego. J. Wiktor z Czudca. J. hr. Potocki z Rymanowa. L. br. Brückmann z Manasterca. L. Horodyski z Tłusteńkiego. St. Rzepiński z Wadowic. W. Rogalski z Jezupola. M. Beluchowski z Pauszówki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Pierwszorzędne Towarzystwo asekuracyjne ustanawia dla działu życiowego **urzędników-akwizytorów z stałą pensyą**

Inteligentni Panowie, którzy mają znajomości w szerszych Kołach, raczą wnieść pisemne podania z nadmienieniem dotychczasowego zatrudnienia i referencyi do biura dzienników p. Plohna pod adresem „stały urzędnik".

Lwów dnia 9 kwietnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 336.— do 340·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 455.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 100·50 do 101·20, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.70 101·40, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·— do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·70 do 98·40 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los w 56 lat. 97·90 do 98·60.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·70 do 98·90 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·50 —·—, 4 pół proc. 100.70 do 101.40, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98·50, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·20 do 98·90.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5.80, Napoleondor 9.63 do 9.73, Półimperyał 10.10 do —.—, Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.28 do 1.33, 100 marek niemieckich 59.60 do 60·—.

Wiedeń 8 kwietnia. Notowania wieczorne. Kredyty 404·87, węgierskie kredyty 462·00, anglobank 171·50, bankverein 156·80, unionbank 334.25, länderbank 286·10, staatsbahny 446·—, lombardy 111·50, elbethale 311·50, akcye tytoniowe 247·50, rima 271.50, alpiny 86·30, renta majowa 101.75, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 83.00, węg. renta koronna 99·40, marki 59·71, ruble 130.62.

Wiedeń 9 kwietnia (godz. 11 w południ.) Kredyty 404.85, kred. węg. —.—, Anglobanki 171.25, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 286.25, Akcye tyton. 247.—, Staatsbahny 445.50, Lomb. (z kup.) 112.25, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.70, Losy tureckie —·—.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Tutki Odznaczone medalami **S. W. Niemojowskiego** są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.

Tace blaszane lakierowane, drewniane, niklowe i alpakowe, Tartownice i podstawki majolikowe pod torty, poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Rowery angielskie z najlepszych fabryk od 150 złr. tylko w handlu Ed. Hawranka, Lwów. 2-10

Filipy Kołomyja, kg. jabłek kandyzowanych 1.50. Zamówienia wykonuje się odwrotnie. 2-3

Mąka

świąteczna węgierska, prześliczna sucha, wydatna, powszechnie przez panie gospodynie za najlepszą uznana, Nr. 000 1 kg. 16 ct. sprzedaje specyalnie tylko

Jan Baczyński

Lwow, ulica Akademicka liczba 3. 4-5

„Hotel Garni“ pod TRZEMA KORONAMI L. 0 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Resztki wełniane, chustki do nosa, obrusy kolorowe, sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Koralnicka 8. 4-5

Wyborne wędliny, bulion i ciasta domowe. Szynki sposobem francuskim 85 ct. Szynki westfalskie 1.80. Polędwice w pęcherzach 1.20. Ozory wołowe 90 ct. Głowizna zwijana 85 ct. Salceson, kiełbasa, kiszka pasztetowa 75 ct. Bulion z drobiu I sorta 6 złr. II sorta 4 złr wszystko za 1 kilgram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 89 8—8

Szynki wędzone

I 85, II 75 ct. kgr. wysyła gospodarstwo domowe, poczta Łatacz.

WINO WŁASNEGO CHOWU 139

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr **po 24 cent.,** czerwone po 26 cent. Próbki **z tego 2 litry opłat.** za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch przy Gonobitz,** Styryi.

MIESZKANIA I SKLEPY

20 złr. Dwa pokoje kawalerskie frontowe zaraz Teatralna 5. 5 5

2 pokoje, kuchnia, II piętro oficyny Jagiellońska 7, 3—3

Zaraz do wynajęcia 4 frontowe pokoje 1 piętro ul. Halicka l. 15. 1-6

Do wynajęcia: 1) Dom z ogrodem na pobyt letni przy ul. św. Wojciecha l. 14 obok Wysokiego Zamku. W kamienicy przy ul. Jagiellońskiej l. 14. Dwa frontowe pokoje (także z meblami). Trzy frontowe pokoje na III piętrze. Bliższej wiadomości udziela się w handlu Stromengera ul. Karola Ludwika l. 5. 8—8

PRYWATNE DONIESIENIA

„2“, 5. Będę w piątek 12 o godzinie 10 rano proszę o natychmiastową odpowiedź czy dobrze tak. Całuję twoja.

Egzaminowana akuszerka przyjmuje panie pod dyskrecyą i w dogodnych warunkach ul. Ormiańska 17 I piętro.

...a... Ciesząc się wiadomości o zdrowiu przesyłam przyjazne słówko 1—1

Wolne posady.

Rutynowaną ekspedytorkę poszukuje natychmiast poczta Grzymałów. Posada stała. 4—4

KUPNO I SPRZEDAŻ

Do wydzierżawienia folwark 300 morgów, 260 ornej ziemi, 40 łąk pod wiekszem powiatowem miastem. Rentowne mleczne gospodarstwo. Bliższych informacyi udzielę w kancelaryi pana Dr. Srokowskiego we Lwowie ul. Teatralna l. 7. 1-3

Obszar dworski w Łopuszu Matei p Kańczuga, ma na sprzedaż: nasienie traw, Mieszanka Nr. II z sprzętu 1894. dobry obsiew pół korca na morg. Cena korca 7 zł. Nasienie buraków pastewnych na ziemią rosnących dużych czerwonych. Cena jednego kilogra na 30 ct. 1-2

Zarząd dóbr Olejów, poleca z powodu wyginięcia ozimin

jarą pszenicę

czerwoną ościstą, w roku zeszłym wydała po 10 metr. cetn. z morga.

Mam powierzone do sprzedania

Kilka majątków ziemskich

na Węgrzech położonych, i takowe pod korzystnemi warunkami stosunkowo z niewielkiem kapitałem kupić można. Bliższych wyjaśnień udziela za nadesłaniem 3 marek pocztowych **Jędrzej Mear,** właściciel dóbr ziemskich w Andrasvagas pr. Szinye Ujfalu Saroser Comitat.

Na sprzedaż.

tarcice i brusy dębowe

z rębania przeszłorocznej zimy, grubości 25 m/m, 40 m/m, 45 m/m 50—80 szerokości od 25 do 4 długości od 2—4 metr. oraz opółki, plankony i progi kolejowe w Zarządzie lasów Wasinczyn, p. Knihinicze. 107 5-5

Nasienie sosny

85 pr. siły kiełkowania z drzew dorodnych po cenie 3,80 za kig. sprzedaje

Zarząd lasów Mielec

poczta loco.

Galicyjskie Akcyjne Tow. Handlowe

Lwów, Jagiellońska 3, II piętro

poleca do orki wiosennej



Kute z czystej stali pługi

wyrobu fabryki

Braci Eberhartów w Ulmie n. D.

odznaczonej wieloma nagrodami, ostatnio **Dyplomem honorowym Wystawy Lwów 1894 i Dyplomem honorowym w konkursie pługów — 1894**

Najwyższa osiągnięta twardość stali, zastosowana do lemieszów, odkładnic, podrzymaczy i trzuseł.

Koła u pługów wieloskibowych i koleśnic **opatrzone bukszami ze stali.**

Ceny i warunki sprzedaży **najprzystępniejsze.** 3—9

Cenniki i oferty na żądanie gratis i franco



Fabryka wyrobów

artystycznych majolikowych

w ZNAIM

Poleca artykuły zbytkowe jako to:

Płyty pod torty

białe i dekorowane.

Noże i Szufle

do tortów z brązu w majolikowej oprawie.

Etażerki

na ciasta do przyozdobienia stołów ze święconem.

Ważne dla P. T. Architektów

Wszelkie przybory do wodociągów jako to:

Muszle i Studnie ścienne, białe i bardzo ozdobne wykonania artystycznego.

Miski do klozetów, klozety, Pisuary

i wszelkie wyroby hygieniczne, utrzymuje zawsze na składzie

R. Ditmar we Lwowie

plac Maryacki l. 9.

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną

(ost. poczta Zassów st. kolei i telegrafu Czarna) wysyła za pobraniem pocztą lub koleją niżej podane: **NASIONA I SADZONKI LEŚNE:** Jodłę, modrzew, sosnę zwyczajną i czarną, świerk, akacyę, buk, brzozę, cierń Chryst., grab, jarząb, jawor, jasion, klon, **krategus** na żywopłoty, olchę czarną, orzech włoski i czarny, różę wiąz i żarnowiec. **DRZEWKA OGRODOWE:** Prócz starszych wyżej wymienionych także cis, cyprys, jodłę amer., sosnę amer., dąb czerw., dziczki gruszek i jabłek, kasztan zwycz. i jadalny, lipę, morwę białą, platan, sumak i bożodrzew, topolę, osikę srebrną, kandyjską i wiąz. **KRZEWY:** Akacyę krzew., agrest, bez lilak i biały, cytus, jałowiec, piram, liguster, leszczynę zwycz. i purpurową, mahoń, porzeczkę, różę, spireę, tulipowiec, tuję, truszczelinę i wrzos. **ROŚLINY PNĄCE:** Akabię, aristobię, bignonię, clematis 4 odmiany, periplocę, wino dzikie i szlachetne. **Cenniki odwrotną pocztą i franko.** 736 4—8

Poszukuje się parowej używanej **lokomobili.** Zgłoszenia proszę nadsyłać z warunkami ceny, na wiele koni siły jest maszyna i czem się opala Adres: Zaborski w Hussakowie 5-5

Do wydzierżawienia

Folwark Medyń

w powiecie Zbaraskim od 1 lipca 1895. Bliższych informacyj udzieli Kancelarya Centralna ks. Sapiehów w Krasiczynie. 503 2—6

POSZUKUJĄ POSADY

Ogrodnik zdolny, praktyki 14 lat, samoistnie 9 lat, żonaty, poszukuje poszukuje posady zaraz. Kozłów p. Milatyn.

Pisarz ekonomiczny posiadający trzyletnią praktykę i chlubne świadectwa poszukuje posady zaraz lub od 1 maja w większych dobrach. Zgłoszenia: Czesław poste restante Skałat. 2-3

Kobieta inteligentna poszukuje miejsca u wdowca w domu prywatnym jako gospodyni. 105 poste restante Paulo 500. 285 5-5

Kobieta młoda poszukuje na tej drodze znajomości, z człowiekiem całkiem starszem ale majętnym. Poste restante Zofia 150. 5—5

Ekonom kawaler, ukończony uczeń szkoły rolniczej w Horodence, poszukuje posady na wikt. Zgłosić się Antoni Bilinski, Nawarya. 3—6

Ekonom zdolny rolnik i chodowca inwentarza poszukuje umieszczenia Biuro wywiadowcze **J. Polińskiego** Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Magazynier

posiadający kilkoletnią praktykę w prowadzeniu magazynu przy kopalniach, władający językiem polskim i niemieckim, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami życzy sobie zmienić posadę, również może się zająć jako rachmistrz prowadzeniem rachunków. Poste restante F. Z. Kolomyja.

Do siewu wiosennego

poleca

Bank rolniczy we Lwowie

plac Smolki liczba 5.

Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oryginalną lucernę francuską „Provence“ tymotkę, wolne od kanianki, seradelę, **rajgras** angielski, francuski i włoski, **trawę miodową** kupkowatą, **sporek, łubin** biały i niebieski, **wykę, bobik, groch** „Victoria“ i zielony „odeski“, **buraki i marchew** pastewną, **kapustę bydlęcą** (Kuhkohl), **koński ząb** oryginalny amerykański i węgierski, oraz **nowy gatunek** złoty koński ząb „Goldschönheit“, kukurudzę pastewną „**Pignoletto**“, „**Cinquantino**“ pszenicę jarą i przewódkę oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyła się do stacyj o ceny nasion celem zbadania czystości i siły kiełkowania.

Nawozy sztuczne z gwarancyą za procent i jakość składników.

Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych fabryk. Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. 579 9—15

„Kupuj u majstra a nie u chłopaka“. To mogę stanowczo powiedzieć, co tylko takie wielkie przedsiębiorstwo jak moje, ma przez zakupno gotówką olbrzymich zapasów i inne korzyści, tanie wydatki na interes, które w końcu na korzyść kupującego wychodzą. — Wspaniałe wzory dla prywatnych darmo i opłatnie. Bogate książki wzorów, jakich jeszcze nie było, dla krawców niefrankowane.

MATERYE NA UBIORY

peruwieny i doskiny dla Wys. Kleru, przepisowe materye na ubrania dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, na liberye, na bilardy i stoły do grania, pokrycia na wozy, także największy skład styryjskich, karyntyńskich, tyrolskich gun dla panów i pań po oryginalnych cenach fabrycznych, czego i 20 krotna konkurencya dać nie jest w stanie. Największy wybór bardzo dobrego sukienka w najmodniejszych kolorach, gunie, materye do prania, pledy podróżne od złr. 4 do 14 złr., dalej i **przybory krawieckie** jako to podszewki do rękawów, guziki, igły i nici. Warte tego co kosztują, uczciwe, trwałe, czysto wełniane towary, a nie tanie szmaty, nieopłacające roboty krawieckie, poleca **JAN STIKAROWSKY Brünn**, (Manszestec Austryi). Największy skład towarów sukiennych wartości pół miljona złotych. Posyłka tylko za zaliczką. Ostrzeżenie: Ajenci i przekupnie zwykli pod nazwą „towar Stikarowskiego“ lichy towar swój zbywać. Aby ochronić P. T. Publiczność od błędów, donoszę, że podobnym ludziom nigdy towaru nie sprzedaję.

L. 21474.

OBWIESZCZENIE.

Celem wydzierżawienia należących do spadku po ś. p. Wiktorze Baworowskim, w powiecie Tarnopolskim położonych folwarków: Baworów ze Zastawiem, Myszkowice i Łuka wielka, wzywamy mających zamiar zadzierżawienia tych majątków do składania ofert pisemnych.

Oferty, które na każdy z tych majątków na okres czasu dziewięcio lub dwunasto-letni opiewać mają, wnosić należy do Wydziału Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie najdalej po dzień **20 kwietnia 1895.**

Do ofert opieczętowanych załączyć należy: wadyum w gotówce, książeczkach Kas Oszczędności, lub papierach publicznych, mających bezpieczeństwo pupilarne, obliczonych według kursu w dniu złożenia w wysokości dwudziestu procentów (20%) ofiarowanej kwoty czynszu jednorocznego.

Oferty nieopieczętowane nie będą przyjęte. Ogólne warunki dzierżawy powołanych na wstępie majątków, mogą być przejrzane w zwykłych godzinach urzędowych w biurze dyrektora kancelaryi Wydziału krajowego albo też w kancelaryi Syndyka Wydziału Krajowego Dr. Stanisława Bielińskiego, adwokata krajowego we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja pod l. 2.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 26 Marca 1895.

Zarząd browarów Drehera

podaje do wiadomości p. t. Odbiorców we Lwowie i na prowincyi, że założył

skład znakomitego piwa szwechackiego

tudzież

dostawę piwa w beczkach i flaszkach dla Lwowa i prowincyi a w miejscu

PIERWSZORZĘDNĄ

Restauracyę szwechacką

z pokojem do śniadań

przy ulicy Sykstuskiej l. 17 gdzie też przyjmuje się zamówienie na piwo w beczkach i flaszkach z dostawą do domu.

785 4—9

NOWO ZAŁOŻONY

MAGAZYN RĘKAWICZEK

JANA SPOŻARSKIEGO

w Hotelu Francuskim

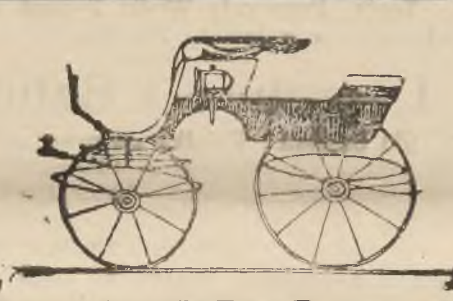
poleca łaskawym względom P. T. Szanownej Publiczności wyroby **własne,** jakoteż i z ces. i król. nadwornej fabryki **J. E. Zachariasa we Wiedniu:** wielki wybór **najmodniejszych Rękawiczek** w najlepszym gatunku po zwykłych stałych cenach.

Dziękując P. T. Szanownym Odbiorcom, którzy mnie łaskawem zaufaniem przez 25 lat obdarzali, proszę i nadal o łaskawe względy, a mojem staraniem będzie zadowolnić P. E. Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, czyniąc zadość nowoczesnym wymaganiom,

Z poważaniem

Jan Spożarski

4-6 plac Marjacki liczba 5, w Hotelu Francuskim.



Fabryka i skład powozów

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reparacye i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. *dyplomem honorowym rządowym.*

NOWY DZWONEK

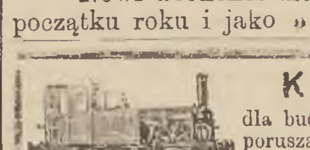
uznany przez **Gazetę kościelną** za jedno **z najlepszych pism ludowych,** wychodzi w Krakowie rok 3-ci, dnia **1 i 15go**

Przedpłata roczna: **3** złr., półroczna: **1** złr. **50** ct.

Razem z **„Biblioteką“** (dodatkiem miesięcznym) rocznie: **4** złr. półrocznie: **2** złr.

Adres: Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie ulica Basztowa l. 4.

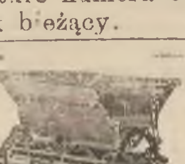
Nowi abonenci mogą jeszcze otrzymać wszystkie numera od początku roku i jako **premię: Kalendarz** na rok bieżący.



KOLEJE POLNE

dla budowli i celów przemysłowych do poruszania za pomocą robotników, koni lub lokomotywy

do sprzedaży lub wynajmu



Orenstein et Koppel w Pradze.



Generalna agencya na Galicyę i Bukowinę

Wiktor Jasiński

we Lwowie, ul. Batorego 11.



Utworzyłem specyalny magazyn haftów, wszelkich przyborów do haftu i krawieczyzny damskiej — pod firmą

JOZEF KOCABIK

Lwów ulica Halicka 1. (naprzeciw katedry)

polecam **towar świeży najtańszy** a to: Hafty najnowsze, Kanwy, Juty, Jawy, Aidy, Congres, Filozelę do haftu, Filozelę do prania z połyskiem, Włóczki **prawdziwe berlińskie z marką berlińską.** Nici złote do prania, Wielki wybór fartuszków kolorowych i czarnych. Welony najnowsze, Satyny, lewantyny, organtyny, pończochy i pończoszki, Perfumy, Mydła francuskie i angielskie, Wielki wybór bawełny na pończochy do haftu i haczkowania prawdziwej francuskiej C. M. C. również wszystkie drobiazgi. Zamówienia z prowincyi załatwiam dokładnie i najspieszniej.

UWAGA: Dobiera do wzorów (kolorowanych i niekolorowanych) włóczki i jedwabie najdokładniej jako specyalista 4—5

Zarząd dóbr Czudec (stacya kolei i poczta w miejscu), ma do zbycia

Buhajki pełnej krwi holenderskiej

od premiowanych na wystawie lwowskiej i innych w tejże obozie ale najmleczniejszych matek. Nasienie buraków pastewnych po 30 centów kilogram Oberdorfskich albo Pilotów. Przyjmuje zamówienia na sadzonki chmielowe pochodzenia Zateckiego, dobowe i bardzo silne po 6 zł. tysiąc. Poszukuje dla odnowienia nasienia kartofel „Piastów“ i „Magnum bonum“.

JAN BODNAR, handel korzenny ul. Akademicka l. 22.

Gospodynie! gospodynie!
Już nadchodzą święta!
O świątecznych niech towarach
Każda z Was pamięta!
Przyczem wspomnieć nie zawadzi,
Choć to piosnka stara,
Że najlepszych nabyć można
U **Jana Bodnara.**
Prócz dobroci, moje Panie,
Miejcie to na względzie,
Że u niego towar tani,
Tańszy niźli wszędzie!
Pamiętacie przecież Panie
Narodzenia Święta
I straszliwy lament Lwowa
Każda z Was pamięta.
Jakie były narzekania
Na straszny zakalec,
Baba słuszna na dwa palce,
Zakalec na palec!
Jakieś z garbem, pokrzywione
Wyciągano z rury,
A cóż warta, moje Panie,
Baba bez figury?
I to pewnie pamiętacie,
Pamiętacie przecie,
Że jedynie z jego drożdży
Baby jak w gorsecie!
Więc do niego spieszcie, Panie,
Gdyż to piosnka stara,
Że jedynie towar dobry
U **Jana Bodnara!**

JAN BODNAR, handel korzenny ul. Akademicka l. 22.

Na Święta

Oryginalny Pilzner

Butelkowy

Mieszczański

dostać można w lepszych restauracyach i handlach korzennych.

Zamówienia na ten produkt jak i na

Leżak mieszczański

w beczkach ½, ¼ i ⅛ hektolitrowych wykonuje punktualnie.

Marki tej nikomu bezkarnie używać nie wolno.

Jeneralna reprezentacya browaru mieszczańskiego w Pilźnie

założona w r. 1842. Lwów, Rynek 43. Telefonu 309, a do piwnic 310.

Fabryka kapeluszy i cylindrów

pod firmą

Antoni Kafka



(przedtem A. Koželoužek)

we Lwowie, Rynek l. 29 od strony OO. Jezuitów, Teatralna 2 przechodnia kamienica Andriolego.

Poleca na sezon wiosenny:

kapelusze i cylindry własnego wyrobu jakoteż z fabryk P. C. Habiga i W. Plessa w Wiedniu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najniższych cenach, jakotez kapeluszy miękkie tak zwane „Loden“ z fabryki Ant. Pichlera w Gracu. Kapelusze angielskie prawdziwe miękkie i twarde w wielkim wyborze. Przyjmuje kapeluszy i cylindry do prania, prasowania i odnawiania. Cenniki na żądanie gratis i franco. —3

Główny skład

Herbaty

chińsko-rosyjskiej

ze zbioru pierwszego majowego z nadzwyczajnym smakiem i aromatem, w szczególności polecenia godne są herbaty czarne „Imperial Congo“ jak również kombinacye czarnych herbat z domieszką kwiatu.

pół kl. Familijnej 2.30
pół kl. Cesarskiej z kwiatem 3
pół kl. Ninghof Congo 4
pół kl. Karawanowej 4
pół kl. Imperial Congo 4.80

Również polecam okruchy z najlepszych herbat

pół kl. po 1.40 i 1.80.

Rum Jamajka najprzedniejszy flaszka 2 zł.
„ Jamajka bardzo dobry flaszka 1.70.
„ Cuba bardzo dobry flaszka 1.40.
„ Cuba dobry flaszka 1 zł.
Arac de Goa, Mandarin biały fl. 2 zł.

poleca

Władysław Bażant

Lwów, Halicka l. 3.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Mostowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Maniеckiego. Zarządca W. Hauer.